

# Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik

Numer 4 (37) • GRUDZIEŃ 2019 • WYDAWNICTWO MYJAKPRESS • ISSN 2081-9447 • Nakład egz. 1000



## GMINNA FOTOKRONIKA



Święto Niepodległości w Szkole Podstawowej im. Romana Kosęły we Włostowie



Akademia z okazji otwarcia boiska w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku



sesja Rady Gminy



Gala Mistrzów Agro

## Spis treści:

- 5 Inwestycje.  
Klub Senior + w Kurowie
- 6-7 Odnaleźć radość.  
Rozmowa z proboszczem R.  
Sałkiem
- 8-9 Nowa świetlica  
w Międzygórzcu
- 9-11 Opowieść 91-letniego  
Stefana Pasika
- 11 Nowe boiska, nowe komputery
- 12 Nasi przedsiębiorcy.  
Na 250 hektarach
- 13 Koło Gospodyń Wiejskich  
we Włostowie
- 14-15 Turniej karate.  
Sukces miejscowych  
zawodników
- 16-19 Rozmowa z Sebastianem  
Szymańskim, dyrektorem GOK  
we Włostowie i CK w Lipniku
- 20-23 Dzień Edukacji Narodowej.  
Nasi nauczyciele. Wspomnienie  
Stanisławy Mierzwy
- 24 Bohater spod Męczennic
- 26 Nasi twórcy. Rozmowa  
z Zofią Kryszczyńską

## Inwestycje 2019 r.

# 5 milionów więcej w budżecie

**Kończy się 2019 rok, przypominamy inwestycje, które zostały wykonane na terenie gminy. Wyliczamy prace przeprowadzone ze środków własnych, budżetu państwa, Urzędu Marszałkowskiego. Należy podkreślić, że gmina nie zaciągnęła żadnych kredytów.**

### Zakończone prace

Wójt Andrzej Grządziel najbardziej zadowolony jest z tego, że budżet 2019 r. był ponad 5 mln zł większy niż wcześniej planowany. Z 18 mln zł został zwiększony do 23 mln. Gmina pozyskała kilka milionów na różnego rodzaju inwestycje.

- Cały czas, na bieżąco budujemy, modernizujemy, remontujemy drogi – mówi Andrzej Grządziel. – Prace przebiegały w Kaczcicach, Grocholicach, Kurowie, Malicach, Leszczkowie. Wiele przedsięwzięć udało nam się już zakończyć. Wyremontowaliśmy szkołę, odebraliśmy szatnie dla klubu sportowego we Włostowie, świetlicę w Międzygórzcu, Klub Seniora w Kurowie, boisko szkolne w Lipniku, sale komputerowe. Wykonujemy kolejne Otwarte Strefy Aktywności, powstają miejsca rekreacji, wypoczynku.

### Oszczędności na energii

Zmienia się wygląd budynku Urzędu Gminy. – To zadanie pod nazwą „Termomodernizacja Urzędu Gminy w Lipniku” – podaje Andrzej Grządziel. - Mamy pozyskane na ten cel 1 mln zł, dokładamy 5 proc. Za własne środki wykonujemy przebudowę wejścia, które było w stanie fatalnym, niezbyt estetyczne, groziło zawaleniem. Pierwsze efekty już widać, bo docieplenie ściany wejściowej sprawiło, że mniej zużywamy ciepła. W ramach termomodernizacji wymienimy wszystkie okna na bardziej energooszczędne. Zostanie wykonane nowe centralne ogrzewanie, wymienione oświetlenie budynku na ledowe. Poza tym będą założone pompy ciepłe, fotowoltaika.

Budynek ma spełniać wszystkie wymogi zgodnie z obecnymi normami obiektów użyteczności publicznej, nawet jeszcze bardziej rygorystyczne. Nie będzie ustępował żadnemu budynkowi w kraju.

To cieszy wójta, bo za tym pójda oszczędności w kosztach za energię, która przecież drożeje. A ledy to dzisiaj najbardziej energooszczędne źródło światła.

Po pozyskaniu środków, wymiana oświetlenia na ledy musi objąć całą gminę, bo koszty funkcjonowania gminy i zużycia energii muszą być obniżone.

### Ze środków zewnętrznych

Kolejnym zadaniem, które stoi przed gminą w przyszłym roku, jest budowa kanalizacji na odcinku Włostów-Lipnik. To będzie największe przedsięwzięcie.

Połączona zostanie kanalizacja z Lipnikiem. Po wykonaniu inwestycji stara oczyszczalnia ścieków we Włostowie będzie zamknięta, bo stanie się już niepotrzebna.

Gmina chce pozyskać kolejne środki na drogi. Szuka firmy na wykonanie rewitalizacji parku we Włostowie. W tym rejonie chce zbudować parking na kilkadziesiąt samochodów, bo dotychczasowy nie spełnia wymogów, zwłaszcza podczas dużych uroczystości. Znajduje się tu bardzo stary, duży cmentarz i we Wszystkich Świętych, 1 listopada, nie ma gdzie zaparkować samochodów. Gmina zamierza zagospodarować źródółko Błogosławionego Wincentego Kadłubka w Karwowie.

Plany są dość obszerne i realne w stosunku do budżetu. Na razie gmina wykonuje wszystkie inwestycje ze wsparciem budżetu państwa, Urzędu Marszałkowskiego i żadnych kredytów nie zaciąga. Będzie dalej starała się tak czynić, by prowadzić prace przy minimalnym wkładzie własnym.

### Seniorzy pod opieką

Wójt Andrzej Grządziel podkreśla, że gmina to nie tylko drogi, kanalizacja, modernizacje obiektów, szkoły, ale przede wszystkim mieszkańcy, w tym osoby starsze, samotne. - Mam nadzieję, że z Klubu Senior Plus w Kurowie będzie korzystać wiele osób z terenu gminy – mówi. - Chcemy wyremontować świetlicę, wykonać nowy podjazd, by bus mógł zatrzymać się przed schodami wejściowymi. Chcemy tak zmienić cały obiekt i otoczenie wokół niego, by toczyło

się tam życie kulturalne nie tylko na poziomie senioralnym, ale i całej społeczności.

Gmina chce pozyskać środki na budowę własnego Domu Pomocy Społecznej. Koszt takiego obiektu wynosi około 4 mln zł. - I tu liczymy na pomoc ze skarbu państwa - nie ukrywa wójt Andrzej Grządziel. - Nie mamy takich obiektów, które spełniałyby wymogi współczesnych DPS-ów. Niektóre stare budynki po byłych szkołach bardziej opłacałoby się wyburzyć i postawić od podstaw nowe niż je remontować.

To bardzo pilna inwestycja, bo dzisiaj z terenu gminy 15 osób przebywa w DPS-ach w Sandomierzu, Zochcinku koło Opatowa. Koszty ich utrzymania są duże. Gmina płaci za

swoich mieszkańców, bo to jest jej zadanie własne. A inne samorządy tylko zyskują na tym.

### Z troską o kulturę

Odnowiona została kapliczka w rejonie budynku Urzędu Gminy. - Była zdewastowana a udało nam się wręcz modelowo ją wyremontować - podkreśla Andrzej Grządziel.

Dzięki radnemu Zdzisławowi Kwiatkowskiemu i mieszkańcom Słoptowa została też odnowiona kapliczka w Słoptowie. Został postawiony krzyż w Lipniku przy skrócie do szkoły, który jest całkowicie nową inwestycją.

Wszystkie te działania świadczą o tym, że gmina jak najlepiej chce chronić tradycję, kulturę, wiarę.

### Boże Narodzenie

Będzie bielić się ziemia  
i będzie choinki blask,  
będzie wigilia i opłatek,  
prezenty dla wszystkich nas.

A kiedy zapytacie  
jaki to dzień być może?  
To jeden dzień jest w roku  
To Narodzenie Boże!

To dzień, gdzie pierwsza gwiazdka  
zwiastuje nam nowinę,  
gdzie cała ziemia wita  
małą Bożą Dziecinę.

To dzień, gdzie wszyscy razem  
do stołu zasiadamy,  
dzielimy się opłatkiem  
i kolędy śpiewamy.

To dzień, gdzie każdy śpiewa,  
że „Cicha noc” nadchodzi,  
i że Maryja w Betlejem  
nadzieję świata rodzi.

To dzień, gdzie pastuszkowie  
wzięli swe serca wielkie  
i razem z nami w noc ciemną  
idą na pasterkę.

Ten dzień właśnie się zbliża,  
niedługo zaraz będzie,  
szykują się kolędnicy,  
by chodzić po kolędzie.

Natalia Leśniak kl. VI a - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Lipniku

### Obraz snów

Wśród kwitnących pól zieleni  
dorastała miłość do mej ziemi.  
Tu pozostał cienia żywy ślad,  
której broniał mego ojca dziad.

W cieniu dzikich i wiekowych drzew  
pokrył groby już zielony mech.  
I choć czas napisy z mogił zmywa  
lecz historia naszej ziemi  
jest wciąż żywa.

Tu gdzie ojciec pierwsze drzewa sadił  
mnie za rączkę małego  
oprowadził.

Dzisiaj powraca pamięć snów,  
która budzi tęskny obraz moich snów.

Zygmunt Niewiadomski

**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
mieszkańcom gminy  
oraz czytelnikom „Wieści Lipnickich”  
życzymy wiele rodzinnego ciepła  
i chwil przepętnionych radością.  
Niech te święta staną się  
czasem pojednania,  
wzajemnej miłości i pokoju,  
gdy „wszyscy razem do stołu zasiadamy,  
dzielimy się opłatkiem i kolędy śpiewamy”.  
Życzymy, by Nowy Rok 2020  
był pełen pomyślności,  
sukcesów, spełnionych marzeń.**

Wójt  
Gminy Lipnik  
Andrzej Grządziel  
z pracownikami

Przewodniczący  
Rady Gminy  
Stanisław Mazur  
z Radnymi

Zespół redakcyjny  
Wieści Lipnickie

W Kurowie oddany został do użytkowania Klub Senior+. Inwestycję wykonano dzięki 150 tys. zł dofinansowania ze Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego i 39,5 tys. zł z budżetu gminy.

Wójt gminy Andrzej Grządziel wraz z radnymi, mieszkańcami i zaproszonymi gośćmi przeciął symboliczną wstęgę. Ksiądz proboszcz Ryszard Sałek poświęcił siedzibę klubu. Wójt powitał wszystkich i podziękował tym, którzy przyczynili do powstania inwestycji, pracownikom gminy, Ośrodka Pomocy Społecznej.

- Widać efekty współpracy z radnymi, pracownikami, udaje nam się zrealizować wiele inwestycji – podkreślił.  
- Mamy szansę, żeby nasza gmina rozwijała się, nie stała w miejscu. Powstały już plany na przyszły rok. Dobrze układa nam się współpraca z Urzędem Marszałkowskim, Świętokrzyskim Urzędem Wojewódzkim i dzięki temu możemy się rozwijać. Przed nami cztery lata pracy.

Dyrektor Wydziału Polityki Społecznej i Zdrowia Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, Ewa Kopolovets nie ukrywała, że współpraca z takim włodarzem jak wójt gminy Lipnik jest zawsze przyjemnością. - Pamiętam niejedną naszą wspólną rozmowę – powiedziała dyrektor. - Zawsze z troską, zaangażowaniem myślał o tym, gdzie seniorzy 60 plus będą spędzać czas. Moje serce raduje się, że to kolejna placówka dla osób 60 plus w województwie, gdzie osoby starsze będą mogły rozwijać swoje pasje, zainteresowania. Życzę, by to miejsce kojarzyło się z waszym drugim domem. Byście tu znaleźli wiele nowych znajomości, przyjaźni. Gratuluję wójtowi, pracownikom OPS.

Członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego, Marek Jońca, podziękował za zaproszenie w imieniu marszałka Andrzeja Bętkowskiego. - Ogromnie się cieszę, że mogę być u państwa – powiedział. - Jako wieloletni samorządowiec miałem zadanie, by pomagać drugiemu człowiekowi. To jest kierunek działania samorządu gminnego. Musimy pamiętać o bohaterach, o naszej tradycji, ale rozwiązywanie problemów społecznych też jest ważne. Dzień dzisiejszy jest tego przykładem. Obecnie na pomoc społeczną przeznaczamy naprawdę duże środki.

- To niezwykle miłe chwile, że mogę być razem z państwem – mówił członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego, Mariusz Gosek. - Możecie być dumni, że macie takiego włodarza

Inwestycje

## Klub Senior+ w Kurowie



w gminie, który do nas przychodzi z uśmiechem na twarzy, wie do kogo zapukać. Jest bardzo skuteczny i przez wszystkich bardzo lubiany. Przynosi ze sobą wiele ciepła i radości. Dość niedawno uczestniczyliśmy w otwarciu boiska w Lipniku dla dzieci i pracowni komputerowych w Lipniku i Włostowie. Gratuluję pani kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej. Cieszę się, że będzie pani mogła współpracować z seniorami. Andrzej Grządziel właściwie zarządza gminą, myśli o dzieciach, pamięta też o seniorach.

Wicestarosta Małgorzata Jalowska pogratulowała pięknej inicjatywy wójtowi. Kierownik OPS, Maria Stępień stwierdziła, że najlepszym lekarstwem dla człowieka jest drugi człowiek, a samotność jest najgorszym towarzyszem w życiu. - Oddajemy dzisiaj to miejsce dla was seniorzy – zwróciła się do mieszkańców. - Troska o was to nasza wspólna sprawa. Nasza oferta zajęć to zajęcia sportowo-rekreacyjne, terapia zajęciowa, pogadanki, działania prozdrowotne, zajęcia kulturalno-oświatowe, aktywizacja społeczna.



Utworzenie Klubu Senior+ w Kurowie możliwe było dzięki porozumieniu zawartemu w 2019 r. pomiędzy Gminą Lipnik a Wojewodą Świętokrzyskim. Gmina otrzymała dofinansowanie zadania w ramach „Programu Wieloletniego „Senior+” na lata 2015-2020”. Wykonano remont i adaptację pomieszczeń świetlicy wiejskiej w Kurowie na kwotę 156 250 zł oraz zakupiono wyposażenie Klubu Senior + za 33 286 zł.

Łączny koszt realizacji zadania wyniósł 189,5 tys. zł, w tym dotacja Wojewody Świętokrzyskiego wyniosła 150 tys. zł, natomiast środki własne Gminy Lipnik zamknęły się kwotą 39,5 tys. zł.

Budynek przeznaczony na klub Senior+ usytuowany jest w miejscu zapewniającym spokój i bezpieczeństwo uczestników. Jest pozbawiony barier architektonicznych oraz wyposażony w udogodnienia ułatwiające funkcjonowanie osobom niepełnosprawnym. Klub Senior + będzie funkcjonował co najmniej 5 dni w tygodniu przez 4 godziny.

Rozmowa z proboszczem Ryszardem Sałkiem z Goźlic

## Odnaleźć radość



- Kiedy ksiądz poczuł, że swoje życie skieruje ku służbie dla Boga?

- Trudno powiedzieć, że poczułem powołanie. Gdy miałem jednak jakieś problemy, byłem smutny, to czułem, że ciągnie mnie do kościoła, do światła. Służąc jako ministrant przy ołtarzu razem z kapłanem i innymi ministrantami, byłem szczęśliwy. W kościele smutek i inne trapiące mnie sytuacje po prostu znikają. To jest dla mnie takie miejsce pocieszenia. Jak każdy człowiek, poszukiwałem szczęścia i znajdowałem je w kościele. Wtedy to jeszcze nie było powołanie. Od zawsze lubiłem się modlić, jako chłopak często przy pracach polowych czy też w samotności, wyjmowałem różaniec i czułem się wtedy szczęśliwy. Modliłem się w różnych intencjach i czułem, że to pomaga. Mój ojciec był fachowcem, który zajmował się obróbką drewna, bardzo solidny i dokładny w tym, co robił, a mnie jako młodego chłopaka nudziła długa i monotonna praca. Zdarzało się, że gdy się nudziłem lub czułem niepotrzebny, to mówiłem: Tato, to ja jadę do kościoła. I rodzice przytakiwali. Z domu rodzinnego w Rozalinie koło Nowej Dęby miałem 4,5

km do kościoła, często jeździłem tam rowerem.

- Czy już wtedy dało się zauważyć kierunek drogi życiowej?

- Każdy przed mszą św. prymicyjną wybierał sobie tekst z Pisma Świętego, żeby go umieścić na obrązku prymicyjnym. Wybrałem tekst: „Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, wyznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i aby owoc wasz trwał”. W tym właśnie odkrywam kapłaństwo. To nie był mój wybór, to była siła, która mnie tam skierowała. Próbowałem się nawet trochę bronić przed nią, ale nie dałem rady i poszedłem tą drogą.

- Jak ksiądz wspomina szkołę?

- Miejscową szkołę wspominam bardzo dobrze, w klasie było nas 22 osoby, w całej placówce -120. Po-tem uczyłem się w Technikum Geodezyjnym w Jarosławiu. Bardzo dużo nauki, liczenia, rysowania i myślenia przestrzennego. Z wykształcenia jestem technikiem geodetą, na 5 obroniłem dyplom. Uwielbiałem sport, często graliśmy z kolegami w piłkę. Znajdowaliśmy miejsce koło lasu, gdzie robiliśmy prowizoryczne

bramki. Aby grać w siatkówkę, to w lesie między drzewami rozwieszaliśmy siatkę, linie rysowaliśmy patykiem. Przychodziło wiele młodzieży, żeby zagrać albo popatrzeć. Odnajdywaliśmy zawsze radość w tym, co robiliśmy. Gdy u kogoś była budowa, piasek, to urządaliśmy tam skoki w dal albo wzwyż, zwłaszcza w czasie olimpiad. Wtedy i my urządaliśmy swoją. Należałem do takich chłopców, że do gry w piłkę nie trzeba było mnie namawiać. Wystarczyło powiedzieć i od razu siadałem na rower i jechałem. Jestem najstarszy z czwórki rodzeństwa, mam brata i dwie siostry, z którymi jako nastolatki wszędzie razem chodziłem.

- Czy ma ksiądz jakieś sportowe osiągnięcia?

- Marzyłem, żeby grać w klubie w piłkę nożną. W seminarium grałem w drużynie piłkarskiej seminaryjnej. Dwa razy wywalczyliśmy Mistrzostwo Polski Seminariorów Duchownych i raz trzecie miejsce. Grałem na różnych pozycjach, oprócz bramki. Moim atutem była szybkość. Moim niezrealizowanym marzeniem jest karate.

- Jak otoczenie zareagowało na wybór księdza? Czy są osoby, które w szczególny sposób zaznaczyły się w życiu księdza?

- Wszyscy spodziewali się, że pójdę do seminarium. Jeszcze w technikum słyszałem, jak wychowawczynie mówiły między sobą, że pewnie wybiorę seminarium, chociaż ja sam nie myślałem wtedy o tym poważnie. Inni jednak dostrzegali we mnie oznaki powołania, a ja raczej się broniłem przed tym. Podziwiałem wielu kapłanów, ich wiarę, postawę, czy podejście do życia. Zapamiętałem szczególnie proboszcza rodzinnej parafii, księdza Tadeusza Owsia-ka, który przez wielu nazywany jest kapłanem dobroci. Bardzo pomagał osobom ubogim, między innymi mojej sąsiadce, pani Marii. Potrafił do tego zorganizować strażaków i kleryków. Pani Maria codziennie chodziła do kościoła i na cmentarz. Gdy zmarła, na pogrzebie parafianie wypełnili cały kościół. Takie osoby, jak pani Maria, wpisują się w życie społeczności, w krajobraz, nawet swoim ubóstwem, pozostają we wspomnieniach.

- Pierwsze parafie księdza. Jak

**pracuje się tu w Goźlicach? Jaka jest rola kapłana?**

- Pierwsza parafia to Bieliny za Ulanowem, pracowałem tam cztery lata. Później w Opatowie, Ćmielowie, w Stalowej Woli i w Nisku, a z Niska przeszedłem w 2016 r. do Goźlic. To było 18 maja, zostałem wprowadzony wtedy jako administrator. Początkowo miałem zostać 2 – 3 miesiące, później następne 2 lub 3. Proboszczem zostałem w odpust św. Rocha, 16 sierpnia 2017 r. Jest to moje pierwsze probostwo, gdzie właśnie uczę się być proboszczem. W Goźlicach jestem zadowolony ze współpracy z ludźmi. Nie mówiłem nigdy o tym, ale modliłem się o dobrą parafię, o dobrych ludzi i chyba wymodliłem Goźlice. Przez dwa lata ofiarowywałem nowennę do Bożego Miłosierdzia w tej intencji. Kapłaństwo jest bardzo trudne. Nie liczę na swoje własne siły, zdolności czy na swoją inteligencję, ale modlę się, zawieram to wszystko Panu Bogu i w nim szukam mądrości, Matce Boskiej Goźlickiej, żeby Ona tu rządziła, prowadziła parafię. Bardziej ufam Panu Bogu niż liczę na siebie. Lubię adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, gdy jest jakiś problem, nie wiem, jak sobie poradzić, coś nie wychodzi. Wtedy w modlitwie zawieram wszystko Panu Jezusowi. Gdy modlę się przed Najświętszym Sakramentem, to czuję, że tam jest prawdziwa radość i siła.

**- Czego ksiądz życzy na nadchodzące święta swoim parafianom i czytelnikom „Więści Lipnickich“?**

- Życzę wszystkim dużo zdrowia na Nowy Rok, nadziei i siły. Niech każdy szuka tej siły dla siebie, dla swoich rodzin u Pana Boga, w modlitwie, Piśmie Świętym, adorowaniu Pana Jezusa, odnajdywaniu Nowonarodzonego w każdej mszy świętej, Najświętszej Eucharystii. Niech każdy szuka Go z radością, tak jak pasterze, którzy się do Niego udali, czy Trzej Królowie. Nie wiemy, ile kilometrów przebyli, jak długo podążali, ale zapewne był to dla nich wielki trud. Nie zrezygnowali z celu swojej podróży, mimo wielu przeszkód. Chcieli odnaleźć Pana Jezusa i odnaleźli. Po spotkaniu Chrystusa szczęśliwi odjechali do swoich domów. I tego szczęścia z odnajdywania Pana Jezusa życzę wszystkim parafianom i czytelnikom.

Rozmawiał Adam Barański

**Uroczystość 11 listopada, która przypadła w tym roku w piękny, słoneczny poniedziałek, rozpoczęła się mszą św. w intencji Ojczyzny w kaplicy NMP Matki Zbawiciela w Lipniku. Przewodniczył jej proboszcz parafii Goźlice, ksiądz Ryszard Sałek wraz z wikarym, księdzem Piotrem Niewrzałkiem.**

## W 101. rocznicę Odzyskanie niepodległości przez Polskę



Główny punkt uroczystości, który odbył się przy Pomniku Czynu Legionowego ppłk. Antoniego Jabłońskiego, poprowadziła dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku, Danuta Polit. Po defiladzie pocztów sztandarowych został odśpiewany „Mazurek Dąbrowskiego”. Następnie delegacje samorządowców, jednostek OSP i szkół złożyły wieńce przy pomniku.

Wójt gminy Lipnik, Andrzej Grządziel odwołał się w swoim wystąpieniu do historii Polski i prześladowań, jakie dotknęły nasz naród podczas zaborów. Podkreślił, że wszyscy musimy dbać o wolność i suwerenność w swojej małej ojczyźnie. Wicestarosta powiatu opatowskiego, Małgorzata Jalowska zaproponowała, aby 11 listopada był dla nas dniem wyjątkowym w świętowaniu naszej wolności. Przewodniczący Rady Gminy, Stanisław Mazur podziękował za przybycie, w szczególności pocztom sztandarowym oraz złożył najlepsze życzenia wszystkim uczestnikom uroczystości. W patriotycznej, artystycznej części wystąpili uczniowie miejscowej szkoły.

Finałowym punktem Święta Niepodległości był program artystyczny przygotowany przez GOK Włostów i CK Lipnik. Na scenie w Dworze Markus w Lipniku pod okiem dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku, Sebastiana Szymańskiego oraz instruktora muzycznego Mariusza Korony zaprezentowały się: Wiktoria Furgon, Klaudia Moskal i Oliwia Jalowska. Licznie zgromadzona publiczność wysłuchała znanych utworów: „Białe róże”, „Niepodległa, niepokorna”, „Ojczyzno ma” i „Miejcie nadzieję”.

Z koncertem muzyki polskiej wystąpiły artystki Filharmonii Świętokrzyskiej. W ich wykonaniu usłyszeć można było utwory wielkich polskich kompozytorów: Stanisława Moniuszki, Fryderyka Chopina, Henryka Wieniawskiego, Wojciecha Kilara i Feliksa Nowowiejskiego. Każdy utwór był poprzedzony krótką informacją dotyczącą twórcy i jego dzieła. Na prośbę publiczności i organizatorów, artystki pożegnały wszystkich polonezem Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz”.

**W Międzygórzu oddana została do użytku nowa świetlica. Budynek kosztował około 100 tys. zł, pieniądze pochodziły z budżetu gminy.**

Inwestycje w gminie

## Nowa świetlica



- Składam ogromne podziękowania za wniesiony wkład ze strony pana wójta oraz pozostałych pracowników Urzędu Gminy – powiedział podczas otwarcia świetlicy radny i sołtys Międzygórza, Marian Strawczyński.  
- Dziękuję Radzie Gminy, która również przyczyniła się do powstania

świetlicy. Szczególne podziękowania składam Jackowi Mazurowi wraz z pracownikami, który podjął się trudu zbudowania obiektu i podłączenia go do mediów. Dziękuję mieszkańcom, którzy wnieśli swój wkład. Wierzę, że wszyscy z przyjemnością będą korzystał z świetlicy i wspólnie o nią dbać.

Budynek powstał w ciągu roku, udało się też zagospodarować teren, ogrodzić go. Obiekt ma służyć społeczności lokalnej. - W końcu udało nam się zakończyć inwestycję – zwrócił się do mieszkańców wójt Andrzej Grządziel. - To w dużej mierze zasługa radnego Mariana Strawczyńskiego, wszystkich pracujących w gminie. Staramy się krok po kroku realizować te zadania, które sobie określiliśmy i które są jeszcze przed nami. Ten obiekt jest naprawdę potrzebny, Międzygórz jest jedną z większych miejscowości i nie było tu żadnego obiektu, gdzie moglibyśmy się spotkać.

Wójt Andrzej Grządziel podkreślił, że wszelkie inwestycje mają służyć mieszkańcom. Będzie dążył do tego, by na każdej wsi powstały tego rodzaju obiekty. W przyszłym roku gmina ma szansę wykonać kolejne dwa. Mieszkańcy gminy Lipnik muszą być naprawdę dowartościowani, by mieli się gdzie spotkać, odbyć naradę, spotkanie sołeckie. - Na pewno obiekt wam się podoba – stwierdził wójt. - Oby służył wam jak najlepiej!

Ksiądz proboszcz Marian Nowak poświęcił świetlicę. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali zaproszeni goście na czele z wójtem Andrzejem Grządzielem. W uroczystościach uczestniczyli: zastępca wójta i sekretarz Wojciech Zdyb, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur wraz z radą, skarbnik gminy Magdalena Zimoląg, główny wykonawca Jacek Mazur.







### Radny i sołtys Marian Strawczyński:

Międzygórz ma 504 mieszkańców, wcześniej miejscowość liczyła znacznie więcej osób, ale niestety wyludnia się. W tym roku urodziło się tylko jedno dziecko, dziewczynka u państwa Skroków. Przeważają osoby w średnim wieku. Do najstarszych, powyżej 90 lat, należą: Stefania Majewska, Stefan Pasik, Jadwiga Prawda, Mieczysław Ziomek, Lucja Rzepka. Zamieszkałych domów jest około 70, numerów więcej. Wioska zajmuje dość rozległy teren, około 500 ha. Jest on malowniczo położony w dolinie Opatówki, poprzecinany dolinami i górami. Nie widać tutaj przedwojennych budynków, jedyny, to stojący na górze, który należał do zmarłej już Bronisławy Trzos. Każdy mieszkaniec od nowa się budował, rozbudowywał istniejące domostwa.

W tej chwili dominuje przede wszystkim sadownictwo, uprawy roślin, zbóż i warzyw. Buraki stały się nieopłacalne. Rolnicy, którzy posiadają największy areał

gruntów to: Robert Jarosz – około 40 ha, Roman Ziolo, Stefan Trzos – po około 20 ha.

Przez wieś przebiega zielony szlak turystyczny, rowerowy, który prowadzi od Chańczy do Pielaszowa. Dawniej Międzygórz dzielił się na trzy części: przysiółek Rogal, Stara Wieś i Nowa Wieś. W 2004 r. na terenie miejscowych lasów został odnaleziony kurhan średniowieczny. Coraz więcej osób przyjeżdża zobaczyć ruiny zamku średniowiecznego. Jego część znajdowała się na gruntach Lasów Państwowych Nadleśnictwa Staszów, zmieniliśmy prawa, zamieniliśmy działki i teraz teren jest własnością gminy.

Problemem są drogi dojazdowe do pól, drogi prowadzące przez wąwozy lessowe, które są zmywane podczas dużych opadów deszczu. W tym roku jedna z nich została zmodernizowana z dofinansowaniem środków z zewnątrz. Powstała droga około 950 metrów długości, przy której znajduje się 6 domostw.

**Urodziłem się we Francji, przyjechałem do Międzygórza z rodzicami w 1936 r., gdy miałem 8 lat. Było to dla mnie duże przeżycie, bo do tej pory wychowywałem się w innych realiach. Siedliśmy do kolacji, bochen chleba na stole, 7-kilogramowy, z łopaty. A we Francji był chleb bielutki, pamiętam go do dziś. Ugryzłem kawałek, zaleciało mi w ustach kwasem i mówię do ojca: - Tata, ja tego chleba nie będę jadł.**

## Jak historia rodziny zatoczyła koło

(Opowieść 91-letniego Stefana Pasika z Międzygórza)

– No musisz, innego nie ma. Wypij mleka.

Bieda panowała straszna w tamtych czasach.

### Dlaczego przyjechalśmy do biedy?

Ojciec Jan brał udział w manifestacji górników. W dużym mieście Lille z kolegami wziął w niej udział. Najęli autobusy. - Jean, ty też musisz z nami jechać! – zwrócili się do ojca.

Dali mu czerwone proporczyki, pojechali i wyszli na ulice. Górnicy śpiewali Marsylianke, maszerowali, a ktoś wszystko fotografował. Po powrocie do kopalni usłyszeli: - Wracajcie do roboty! Godzą się na podwyżkę 4-procentową.

Wrócili z zadowoleniem do kopalni. Przybiega jeden z gońców: - Pasik do biura!

– Co oni tam chcą ode mnie?

– Jesteście zwolnieni, otrzymujecie wypowiedzenie z pracy!

Ojciec z matką kłócili się potem o to. – Zachciało mu się manifestacji! – wypominała matka.

- Masz rację, ale ja nie wiedziałem, że takie będą konsekwencje.

Właściciele kopalni podwyższyli Francuzom, ale zwolnili Belga, Polaka i jeszcze jednego obcokrajowca. Ojciec był dwa lata na bezrobotnym. Pracował u baora, w gospodarstwie wiejskim. Przyjeżdżał co tydzień, nieraz przywoził walizkę jajek, bo baor miał hodowlę kur. W końcu po dwóch latach przychodzi pismo o opuszczeniu Francji: Jutro o godzinie ósmej stawić się z bagażem o wadze 80 kilogramów. Siostra mamy przyjechała się pożegnać, płakała. Matka przekazała jej wszystkie rzeczy. Łudziła się, że jeszcze wrócimy.

Najęła furmankę i załadowała na nią meble i inne przedmioty.

Tata nie mógł pracować w innym

zakładzie, pojechać do innego miasta. Wszędzie bowiem musiał pokazać dokument o ostatnim zatrudnieniu.

### Jak ojciec opuścił Polskę?

Tata Jan (1896 -1949), mama Józefa (1906-1985). Ojciec służył w legionach Piłsudskiego. W rozkazie wojskowym obiecywali po zakończeniu wojny wszystkim żołnierzom 10 mórg, które miały pochodzić z dworu. Ojciec pochodził z Lubelskiego i gdy doszło do konfrontacji, powiedziano mu, że może dostać swoją ziemię na Wołyniu na Ukrainie.

Ojciec się zdenerwował i wtedy zaczął starać się o wyjazd do Francji, która potrzebowała robotników. Przyjechał do miasteczka Helinitar, gdzie były piętrowe bloki. Do Lille daleko.

Do Międzygórza przyjechaliśmy w 1936 r., w Trzech Króli, 6 stycznia. Miałem niepełne 8 lat, siostra Helena z 1934 r. ukończyła 2 lata. Dzisiaj ludzie narzekają, ale wtedy to była ogromna bieda, nie ma nawet porównania. Do pierwszej klasy poszedłem we Francji, uczyli mnie francuskiego. Przeszedłem do drugiej i przyjechałem do Polski.

W Polsce poszedłem do szkoły w Słabuszewicach. W tamtym czasie szkoły mieściły się w domach prywatnych. Na końcu wsi, gdzie teraz jest sklep, była remiza strażacka sprzed wojny. W ostatnim roku przed wojną tam chodziłem do szkoły. W klasie miałem dwóch Żydów, Mośka i Jankiela, z Męczennic przychodziło dziecięciu, z Malic – czterech. Dziś już niektórzy odeszli, nie ma ich wśród nas. W remizie uczyło się nas wtedy około trzydziestu.

W naszej wsi żyło siedem rodzin żydowskich. Mosiek zawsze wcześniej wstawał i przychodził, by wołać mnie do szkoły. W domu mieliśmy budzik i ja wiedziałem, kiedy iść do szkoły. W tamtym czasie we wsi nie było nigdzie zegarka. Ludzie obliczali godziny po ruchu słońca. Takie były czasy. Ja nastawiałem budzik tak, by zdążyć do szkoły na ósmą.

Mosiek nie przeżył wojny. Niemcy przesiedlili ich rodziny do getta w Klimontowie. Ich domy zostały puste. Baliśmy się Niemców, zwłaszcza łapanek na roboty przymusowe do Niemiec. Młodzi mężczyźni ukrywali się, nie spali w domu, chodzili do stodoły, komórki.

### Partyzantka

Jeden przed drugim się ukrywał. Ukrywali zwłaszcza swoją przynależność do oddziałów partyzanckich. U nas wszyscy gdzieś należeli, ale nie posiadali broni. Jan Hamera, który ciągle zwracał uwagę, by nie pisać jego nazwiska przez „ch”, należał do partyzantki. Wieczorem chodził na zbiórki w innych wsiach, w Pielaszowie. Młody byłem, to podpatrywałem.

W 1942 r. partyzantka się rozwiłała po wsiach. Hamera należał do BCH. U nas trzech chłopaków było pod bronią, ale nie w batalionach. Po wojnie Hamera się żalił, że jeden drugiego się bał. Nieżyjący już Zdzisław Kwiatkowski, Roman Kasprzycki, Zygmunt Szczurek należeli do AK.

Tu niedaleko w końcu lipca oddziały AK walczyły z Niemcami, w Wesołowce, Pielaszowie. Rosjanie przyszli w sierpniu. Siedzieliśmy w dole ziemniaczanym, dwie rodziny. Miejsca było mało, ja spałem na drabinie. Ciekawiło mnie wszystko, a przede wszystkim broń. Rosjan nie bałem się, Niemców unikałem. Gdy zobaczyłem ich mundur, to koniec, już mnie nie było.

Z Ruskimi grałem w karty, miałem nożyk nazywany ze względu na kształt rybką. Wymieniłem się z jednym Ruskim na jego zwykły kozik z trzonkiem drewnianym.

W styczniu ruszyła stąd druga linia frontu, z Sadłowic.

Po wojnie pracowałem w kamieniołomie. Brakowało składu, strzałowego z amunicją. Z min przeciwczołgowych brałem materiał wybuchowy.

### W niewolę za sąsiada

Gdy ojciec wrócił z Francji, młócił u chłopów cepami. Niewiele zarabiał, marne grosze. Był u nas wielki kamieniołom, i gdy Niemcy przyszli w 1939 r., uruchomili go na jeszcze większą skalę, zmechanizowali, sprowadzili tłuczarkę. Gdy szli na Wschód, od razu budowali za sobą szosy.

Ojciec niewiele zarabiał w kamieniołomie, zaledwie 80 zł. Starał się o większe pieniądze. U nas ze wsi miejscowy chłop Siwek przebywał w niewoli niemieckiej. Jego matka przycho-



dziła do nas i prosiła ojca, czy by nie pojechał za niego do niewoli. Mówiła, że dobrze zapłaci. Ojciec zgodził się wyjechać do Niemiec za Siwka. Amerykanie go potem wyzwolili i jako były wojskowy zapisał się do armii amerykańskiej.

Gdy Amerykanie wyzwolili jeńców, to w baraku wszystkich myli, odwyszawiali. Dopiero po tygodniu ogłosili, że jeśli ktoś służył w wojsku, to może przystać do ich armii. I ojciec się zapisał. Wojna skończyła się 9 maja 1945 r., a wrócił do domu dopiero w lipcu 1946 r. Wrócił na biedę, nic nie było, trwała reforma. Ziemie dworskie parcelowali i dawali ludziom. Grasowała szajka, chodziła za mierniczym, jeden otrzymał dobrą ziemię w jednym kawałku, drugi gorszą w kilku kawałkach, a trzeci w ogóle nic nie dostał. Matce dali tylko hektar. A przecież po powrocie z Francji nie mieliśmy ziemi. Nędza w domu była niesamowita.

### Kolejne pokolenie za granicą

Po wojnie, w 1947 r., zacząłem pracować w kamieniołomie. Poszedłem zobaczyć z ojcem, jak wygląda skała. – Tu klinami podbijamy, zarobimy na kamieniu.

A potem pomyślałem, by materiałem wybuchowym skruszyć skałę na mniejsze bryły. Diabeł kusi. Rozbroiłem minę i cały materiał miałem na wierzchu.

W kamieniołomie pracowałem do 1948 r. Do wojska mnie nie wzięli, bo po śmierci ojca w 1949 r. byłem jedynym żywicielem rodziny. Brat miał 9 lat, chodził do szkoły. Musiałem pomagać rodzinie.

Założyliśmy spółdzielnię po ży-

dowskich gospodarstwach, w cztery rodziny, biedne, które nie miały dużych gospodarstw. Swoją rodzinę założyłem w kwietniu 1954 r., żona Jadwiga z domu Lis była cztery lata młodsza ode mnie. Mamy dwóch synów: w 1955 r. urodził się Roman, który w metryce ma zapisane imię Józef, w 1960 r. – syn Klemens.

Roman mieszka w Tarnobrzegu, tutaj dojeżdża, bo ma sad. Klemens ożenił się w Gerlachowie i rozwoził po mieście chleb z piekarni. Sam mieszkam tutaj z żoną. Dzieci Romana są w kraju. Dzieci, Klemensa, 28-letnia córka i 33-letni syn pojechali do pracy do Anglii. Kolejne pokolenie znowu za granicą. Histo-

ria rodziny zatoczyła koło. Tyle było zmagania, wysiłku i kolejne pokolenie znowu za granicą na obcym chlebie.

### Co najważniejsze w życiu?

Żeby znalazła się praca na miejscu, dobrze opłacana, żeby każdy mógł tutaj żyć i założyć rodzinę. By miał swój dom.

Investycje

## Nowe boisko, nowe komputery

Boisko wielofunkcyjne wraz z bieżnią czterotorową oraz nowoczesnie wyposażoną pracownią komputerową oddano do użytku w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku. W uroczystości uczestniczył marszałek województwa świętokrzyskiego Andrzej Bętkowski i człon-

sprzęt.

- Obydwa projekty są bardzo ważne dla naszej młodzieży i będą jej dobrze służyć- podkreślił wójt Andrzej Grządziel. – Pod względem wyposażenia pracowni i bazy sportowej dorównujemy teraz każdej polskiej szkole.

Na projekt obejmujący między innymi budowę boiska w Lipniku oraz modernizację sali sportowej i szkoły we Włostowie gmina pozyskała pół miliona złotych z RPO Województwa Świętokrzyskiego. W ramach tego samego działania gmina otrzymała 60 tys. zł dofinansowania na realizację projektu „Szkolne Pracownie Informatyczne Województwa Świętokrzyskiego”.



nek Zarządu Województwa Mariusz Gosek.

Powierzchnia boiska przy szkole wynosi 800 metrów kwadratowych. Na nowym obiekcie można grać w piłkę nożną, piłkę ręczną, tenisa ziemnego, siatkówkę oraz koszykówkę. W szkole powstała nowoczesna pracownia wyposażona w 24 zestawy komputerowe.

- W ramach realizacji projektów obejmujących rozwój bazy edukacyjnej i sportowej, dzięki dofinansowaniu z Regionalnego Programu Operacyjnego, powstało już wiele takich obiektów – powiedział marszałek Andrzej Bętkowski. – Cieszymy się, że te pieniądze są dobrze wykorzystywane i szkoły zyskują piękną bazę sportową i nowoczesny



# Nasi przedsiębiorcy Na 250 hektarach

**Paweł Ankurowski, rocznik 1975, prowadzi gospodarstwo rolne we Włostowie. Gospodarzy z rodziną na 250 hektarach.**



## Z pola na stół

- Gospodarstwo prowadzę od 2005 r. – mówi Paweł Ankurowski. - Mój tata Władysław Ankurowski, rocznik 1945, przejął je po Państwowym Gospodarstwie Rolnym w 1993 r. Jest to gospodarstwo rodzinne, w którym moja mama zajmuje się masarnią, a żona jest księgową.

Gospodarstwo zajmuje powierzchnię około 250 ha. W strukturze zasiewów jest pszenica ozima, jęczmień jary, rzepak ozimy, buraki cukrowe, groch oraz pszenica jara. Właściciele mają także sad wiśniowy o powierzchni 20 ha oraz hodują trzodę chlewną. Posiadają 150 loch w cyklu zamkniętym. Ponadto gospodarstwo produkuje materiał siewny zbóż ozimych oraz zbóż jarych. Ważnym częścią gospodarstwa jest przetwórstwo, ubojnia oraz masarnia. W trzech własnych sklepach właściciele sprzedają swoje produkty. Obecnie gospodarstwo zatrudnia 28 osób.

- Naszą działalność charakteryzuje głównie to, że wszystko na stół konsumenta trafia prosto z pola – podkreśla Paweł Ankurowski. – Wędliny produkujemy ze świeżego mięsa, nie jest ani mrożone, ani nastrzyknięte.

## Duży areal, mniejsze dopłaty

Ankurowscy prowadzą uprawy na czarnoziemach. Są to bardzo

żyźne gleby, ale też bardzo wymagające. Na swoich gruntach posiadają dwie studnie głębinowe, które zasilają w wodę gminę Lipnik oraz gminę Opatów. - W tym roku susza dała się bardzo we znaki, w szczególności w zbożach ozimych i jarych – mówi Paweł Ankurowski. - Plony były o około 30 proc. niższe w porównaniu do lat ubiegłych.

Jak każde gospodarstwo rolne, również gospodarstwo Ankurowskich korzysta z programów rolno-środowiskowych. - Cały czas staramy się i ubiegamy o dofinansowanie – nie ukrywa Paweł Ankurowski. - Obecnie jesteśmy na etapie finalizowania inwestycji związanej z przetwórstwem.

Jak wiadomo, polityka dopłat bezpośrednich cały czas się zmienia, właściciele bardzo dużych gospodarstw pobierają mniejsze dopłaty od mniejszych przedsiębiorców rolnych. Aby uzyskać większe dopłaty, muszą starać się o środki z dodatkowych programów unijnych, czyli z programów rolno-środowiskowych, między innymi dlatego w uprawach o dużej powierzchni należy stosować zazielenienia.

W tak dużym gospodarstwie ogromną rolę spełniają nowoczesne maszyny. - Staramy się kupować zawsze nowe maszyny ze środków unijnych – mówi gospodarz. - Jeżeli jednak jest maszyna, która wykonuje określoną pracę, a nie można jej kupić ze środków unijnych, wtedy

kupujemy używaną.

Gospodarstwo produkuje również kwalifikowany materiał siewny. Niestety skala wymiany materiału siewnego w naszym regionie jest bardzo mała. Większość materiału, który produkuje gospodarstwo jest wysyłane do województwa kujawsko-pomorskiego i wielkopolskiego.

## Większe wymagania

Zakład nie jest zobligowany do uboju. Ubija tyle zwierząt, ile jest potrzebne, dlatego też mięso nie jest mrożone ani nie jest przetrzymywane. Połowę trzody ubijane jest we własnej ubojni, natomiast pozostała - sprzedawana. Mięso, które trafia do sklepów, jest mięsem świeżym.

- Zamożność społeczeństwa rośnie, a co za tym idzie, również wymagania konsumenta – zauważa Paweł Ankurowski. - Klient szuka obecnie świeżych i dobrych wyrobów mięsnych posiadających odpowiednie certyfikaty, a rodzima produkcja tworzona od początku do końca w jednym miejscu jest tego dobrym przykładem. To również swego rodzaju tradycja gospodarstwa, w którym najważniejsze są świeże wyroby.

Perspektywy dla rolnictwa z uwagi na ciągle rosnące koszty produkcji, energii i robocizny, są niepewne. Na polskim rynku nie ma stabilizacji, która pozwoliłaby zaplanować długofalową produkcję. Dodatkowo dla trzody chlewnej zagrożeniem jest obecnie afrykański pomór świń.

## Na ojcowiznie

- Studiowałem i pracowałem w Warszawie, jednak miałem w sobie od zawsze sentyment do ziemi, do ojcowizny, na której od najmłodszych lat pracowałem - mówi Paweł Ankurowski. - Dlatego chciałem wrócić do Włostowa i zajmować się tym, co lubię.

Gospodarstwo podkreśla, że rolnictwo dziś jest ciężkim kawałkiem chleba. Nie wystarczy tylko wyprodukować, wyrób musi być dobrej jakości i przede wszystkim trzeba go sprzedać. Na wolnym rynku, gdzie swoimi prawami rządzą się giełdy towarowe, cała odpowiedzialność i ryzyko spada na rolnika. To jego zmartwienie, kiedy sprzeda i za ile.

(AB)

**8 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie odbyła się inauguracja Koła Gospodyń Wiejskich, które zrzesza 17 osób. To ósme koło w gminie, które chce integrować lokalne środowisko, organizować spotkania, wymieniać doświadczenia.**

Uroczystą inaugurację rozpoczął przewodniczący KGW Włostów, Szymon Banaś. Pomimo młodego wieku bardzo dobrze sprawdził się w roli prowadzącego całą uroczystość, zebrani mogli usłyszeć także piosenkę w jego wykonaniu. Jako pierwszy mężczyzna w gminie Lipnik kieruje KGW, które zrzesza w większości same kobiety. Jego zastępcą jest Kamila Radom.

W części oficjalnej zaproszeni goście złożyli KGW życzenia owocnej działalności. Zastępca wójta gminy, Wojciech Zdyb powiedział o wielu wy-

## Koło Gospodyń Wiejskich we Włostowie Pod przewodnictwem mężczyzny

konanych i planowanych inwestycjach w gminie i we Włostowie. Podkreślił ogromne znaczenie kół gospodyń poprzez aktywny udział w imprezach i wydarzeniach kulturalnych w gminie. Dzięki działalności kulinarnej i rękodziełu są dobrą i ważną wizytówką naszego regionu na arenie całego kraju.

Na uroczystość gospodynie przygotowały przepyszne domowe ciasta, sałatki i przekąski. Na stole pojawił się również pieczony dzik przywieziony przez Dawida Szymańskiego z Komisji Edukacji Przyrodniczej przy ZO Tarnobrzeg. Na inauguracji nie mogło zabraknąć także tańców. Parkiet w GOK-u szybko zapełnił się uczestnikami dobrej zabawy, a wszystkim przygrywał na

pianinie i śpiewał Waldemar Pawlik.

Wśród gości obecni byli: przewodniczący Rady Gminy, Stanisław Mazur, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku, Sebastian Szymański wraz z pracownikami, radni wsi Włostów: Monika Różycka oraz Helena Sierpniak, sołtys Piotr Moskał, radny powiatu opatowskiego Krzysztof Hajdukiewicz, Barbara i Paweł Ankurowscy, przedstawicielki zaprzyjaźnionych KGW z Kaczyc i z Usarzowa. Swoją obecnością inaugurację uświetnili także: starosta powiatu opatowskiego, Tomasz Staniek oraz wicestarosta Małgorzata Jalowska.

AB, Szymon Banaś



Porządkowanie grobów

## Terytorialsi na cmentarzach

30 października na cmentarzach w Malicach Kościelnych, Opatowie i Sandomierzu pojawili się żołnierze 10 Świątokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej, którzy porządkowali mogiły żołnierzy Armii Krajowej.

Na cmentarzu w Malicach Kościelnych uporządkowano mogiły pochowanych tam 8 nieznanymi żołnierzy. Polegli oni w tragicznej bitwie stoczony 30 lipca 1944 r. pod Wesołówką z niemieckim najeźdźcą przez 1 batalion 2 pułku legionów Armii Krajowej pod dowództwem por. Ignacego Zarobkiewicza ps. „Swojak”. Na tych mogiłach, a także w miejscu straceń w lesie lipnickim, gdzie własowcy strzałami w tył głowy zamordowali wziętych do niewoli 11 partyzantów, zapłonęły znicze pamięci.

Z inicjatywą wystąpiło Koło Świątkowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Sandomierzu. Nowy dowódca 10 ŚBWOT, płk Grzegorz Motak, skierował na akcję 11 żołnierzy, wśród nich cztery kobiety. Akcja na pewno będzie kontynuowana w przyszłości, terytorialsi potwierdzili swoją dewizę, że są „zawsze gotowi, zawsze blisko”.

W porządkowaniu mogił uczestniczyli: ppor. Łukasz Kamiński, starsi szeregowi obrony tery-

torialnej – Waldemar Kwaśniewski, Damian Gryś, Magdalena Kordos, Marta Korzynek, Dawid Olejarski, Patryk Samulewicz, Edyta Sibera-Połowniak, Grzegorz Sobczyk, Tomasz Strzelecki, Ewelina Żołądek.



## Turniej karate Sukces miejscowych zawodników

16 listopada odbył się drugi już Ogólnopolski Turniej Karate o Puchar Wójta Gminy Lipnik. Wzięło w nim udział około 115 zawodników z 19 klubów z całej Polski. Bardzo wysoko uplasowali się wszyscy zawodnicy reprezentujący gminę Lipnik zajmując pierwsze miejsca i drugie.



### Z odwagą i wolą walki

Walki odbywały się w sali gimnastycznej Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku i trwały od godziny 10 do 16. Brali w nich udział zawodnicy z rocznika od 2003 do 2011. W

każdej kategorii wagowo-wiekowej różnica nie mogła wynosić więcej niż 2 lata i 5 kg.

W turnieju uczestniczyło 6 zawodników z terenu gminy Lipnik: Marcel Jakuszewski rocznik 2011, Wiktoria

Kubała rocznik 2011, Filip Gara rocznik 2010, Dawid Kawiński rocznik 2007, Maciej Zmarzlik rocznik 2011, którzy zajęli pierwsze miejsca w swojej kategorii wiekowo-wagowej oraz Tomasz Żurek rocznik 2011, który zajął drugie miejsce po zaciętej do-grywce. Widać było, że wszyscy ci zawodnicy wykazali ogromną odwagę i wolę walki na macie, jak i z własnym stresem. Czas spędzony na treningach, włożony wysiłek i zaangażowanie przyniósł wspaniałe efekty. Gratulacje należą się zawodnikom, jak i ich rodzicom, którzy wspierają swoje dzieci i zachęcają do wyjścia z domu i ciężkiego treningu. Szczególne podziękowania należą się Wioletcie Żurek za jej osobisty wkład w turniej i ogrom poświęconego czasu.

### Mistrzyni świata gościem specjalnym

– Jestem pod dużym wrażeniem turnieju – mówi wójt Andrzej Grządziel. – To odskocznia od smartfonów, internetu. Jestem zaskoczony, że tak dużo dzieci poświęca swój czas i z chęcią trenuje karate. Bardzo mnie to cieszy.

Wójt Andrzej Grządziel przed zawodami zakupił wszystkim trenującym dzieciom z gminy Lipnik specjalne ochraniacze i kaski. Sensei Jarosław Winkler, trener i instruktor sportu karate, organizator turnieju w Lipniku z zadowoleniem wypowiada się o zaangażowaniu wójta w inicjatywę Klubu Karate. – Bardzo nam się spodobało, że wójt aprobuje nasze inicjatywy, działalność naszej grupy treningowej – podkreśla. – Przebywał z nami cały turniej, oglądał, przypatrywał się walkom, wręczał później nagrody. Rozmawiał z publicznością, rodzicami.



Publiczność wypełniająca całą salę z uwagą przyglądała się kolejnym walkom. Emocje były duże, rodzice dzieci reagowali żywo. Gościem honorowym turnieju była Sensei 4 dan Ewa Pawlikowska z Nowego Targu, która posiada tytuł Yokozuna. Osobiście na turniej zaprosił ją wójt, Andrzej Grządziel. Tytuł Yokozuna otrzymuje się po zdobyciu 1 miejsca na kilku mistrzostwach świata. Ewa Pawlikowska była 5-krotną mistrzynią świata. W Japonii, kolebce karate, budziła ogromny szacunek wśród wszystkich zawodników, a szczególnie właśnie Japończyków. 7-krotnie została mistrzynią Ameryki, 16-krotnie mistrzynią Europy oraz 11-krotnie mistrzynią Polski. Wyniki, jak na jej wiek, są imponujące. Startowała 3-4 razy w roku w turniejach. Ewa Pawlikowska poświęciła swoje życie karate i bardzo docenia wszystkich zawodników, szczególnie dzieci, które uprawiają tę dyscyplinę sportu.

### Zaproszenie na treningi

Podczas rozmowy z rodzicami sensei Ewa Pawlikowska podkreślała, że karate wspaniale kształtuje charakter, głównie w młodym wieku, podnosi dyscyplinę, pewność siebie, kulturę i pasję do tej sztuki. Karate, jak żaden inny sport, prowadzi do rozwoju fizycznego całego ciała, poprawia sylwetkę. Z tego względu dyscyplina ta jest zalecana przez lekarzy.

Turniej jest dużym wyzwaniem dla dzieci, które przygotowując się do zmagania, poświęcają więcej czasu na treningi. Duże jest z ich strony zaangażowanie, by wypaść jak najlepiej podczas walki. Sensei Jarosław Winkler bardzo pozytywnie wyraża się o chęci i silnej woli dzieci, które trenują tę dyscyplinę i bardzo go cieszy, gdy rodzice zauważają ogromną poprawę w rozwoju pociech.

Sekcja karate w Lipniku zaprasza wszystkich zainteresowanych na treningi, które odbywają się w każdy wtorek i czwartek o godzinie 15 w Zespole Szkolno-Przedszkolnym. - Mamy udostępnioną salę treningową, gdzie rozkładamy matę – mówi Jarosław Winkler. - Za zgodą dyrektor mamy powieszony worek treningowy. Do klubu zapisanych jest około 15 osób. Zapraszamy wszystkich młodszych i starszych, by spróbowali się w tej wspaniałej dyscyplinie sportu a z pewnością będzie to fajne doświadczenie.

Rozmowa z Danielem Krajewskim, nowym trenerem Cukrownika Włostów

## Nowy trener, nowe możliwości



*Możemy jeszcze wiele wykrzesać z tej drużyny, zebrać pełną jedenastkę i pokazać się z dobrej strony.*

**Na jak długo przewidziana jest pańska współpraca z Cukrownikiem Włostów?**

*- Do końca roku będę prowadził drużynę. A co dalej? Wszystko za-*

**Od kiedy objął pan funkcję trenera naszej lokalnej drużyny piłkarskiej?**

*19 lipca odbył się pierwszy trening, natomiast z grupą młodzików spotykałem się wcześniej.*

**Z kim pracował pan wcześniej?**

*Niedawno pracowałem w drużynie Strażaka Bidziny razem z trenerem Mateuszem Burakowskim, natomiast na co dzień prowadzę grupy młodzieżowe w KSZO Ostrowiec.*

**Dlaczego zdecydował się pan zostać trenerem?**

*Przede wszystkim jest to pasja, grałem kiedyś w juniorach, a od 24 lat jestem także sędzią piłkarskim.*

**Czy zna pan drużynę z Włostowa, jej dokonania?**

*- Mamy w najbliższym czasie zaplanowane sparingi, po których będę mógł powiedzieć coś więcej. W tej chwili jest problem kadrowy, wielu chłopców pracuje, wielu też uczy się. Jestem jednak dobrej myśli.*

**Jakie nadzieje wiąże pan z młodzieżą w drużynie?**

*Jest to bardzo ciekawa grupa. Młodzi zawodnicy są ułożeni. Bardzo fajnie pracuje się z grupą, która jest zdyscyplinowana, a ta taka właśnie jest. Są w drużynie perełki, którym na pewno warto się przyjrzeć, i nad którymi warto pracować. Cała drużyna Cukrownika jest drużyną rozwojową. Chłopcy grają niejednokrotnie za przysłowiowe dziękuję. Chcą grać w piłkę, bo to jest ich sport, ich pasja. Wszelkie rozszady w kadrze pozostawiam kierownictwu.*

*leży od kierownictwa, od tego, co się będzie działo. Najważniejsze to rozwój drużyny, która ma potencjał.*

**Jak doszło do tego, że znalazł się pan we Włostowie?**

*Pierwszy kontakt odbył się przez Dariusza Pietrasiaka. Z Darkiem grał w jednej drużynie, więc znamy się ponad 20 lat, jego prośba była decydująca. Później spotkaliśmy się z prezesem i omówiliśmy szczegóły współpracy.*

**Jak pan podsumuje 2019 rok?**

*Piąte miejsce po rundzie wiosennej na pewno nie do końca odzwierciedla nasze możliwości. Remisowe mecze z Iwaniskami i Tarłowem bołą, bo to strata czterech punktów. Ale także zwycięstwo z Wilczycami i Wojciechowicami pozwalają z optymizmem patrzeć na rundę rewanżową. Cukrownik to drużyna bardzo ciekawych chłopaków. Tak seniorów, jak i trampkarzy. Drzemią w nich spore pokłady umiejętności. Atmosfera w ekipie jest naprawdę bardzo dobra. Prezes Jan Michalski spina wszystko na tyle dobrze, że spokojnie, z optymizmem możemy patrzeć w przyszłość. Moi cudowni kierownicy drużyn, Artur Pietraszewski (seniorzy) i Marcin Jaworski (trampkarze) poświęcają swój prywatny czas na to, żeby drużynom niczego nie brakowało. Oczywiście nie można też zapominać o naszych fantastycznych kibicach, którzy nie dość, że są z nami na własnym boisku, to kibicują nam na każdym meczu wyjazdowym. To naprawdę bardzo miłe i budujące.*

Rozmawiał Adam Barański

## Rozmowa z Sebastianem Szymańskim, dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku.



**W kończącym się roku 2019 widzimy dużą aktywność GOK i CK, mnóstwo zorganizowanych imprez, bardzo dużo spotkań kulturalnych. Które z nich Pan dyrektor uważa za najcenniejsze z punktu widzenia rozwoju kultury w gminie, które wymagały najwięcej wysiłku?**

Tak, to prawda, tegoroczny sezon artystyczny był szczególnie obfity pod względem wydarzeń kulturalnych. Nie osiągnęlibyśmy takiego efektu, gdyby nie profesjonalnie przygotowana logistyka i współpraca z setkami osób, firmami oraz instytucjami. Mamy za sobą kilkanaście wydarzeń. Oprócz tych stałych i cyklicznych na wyróżnienie zasługuje koncert z okazji 30. rocznicy upadku komunizmu w Polsce „1989 – Światło Wolności”, który odbył się 7 lipca w lipnickim amfiteatrze.

Uważam, że koncert był wyjątkowy, ponieważ poprzez kompilację muzyki, światła, scenografii udało nam się wprowadzić mieszkańców gminy Lipnik oraz gości w zapomniane już nieco czasy PRL-u. Z punktu widzenia rozwoju kultury w naszej gminie uważam, że to wydarzenie było najcenniejsze, ponieważ połączyliśmy trzy pokolenia, na scenie wśród artystów, jak i na widowni. Tematyka utworów z tej epoki jest bardzo wymowna, szczerą, często ukryta ze względu na cenzurę. Każdy wyniósł z koncertu inną, ale jakże ważną lekcję. Widowisko miało duży wydźwięk edukacyjny, w szczególności dla młodszego pokolenia. Zachęcam do

przeczytania obszernej relacji z tego wydarzenia oraz do obejrzenia fotoreportażu na naszej stronie: [www.gok-ck.pl](http://www.gok-ck.pl). Sympatyzujcie z nami na naszym profilu Facebook GOK&CK @gokwlostowicklipnik.

**Proszę uchylić rąbka tajemnicy i powiedzieć o najbliższych planach w nadchodzącym roku, jakie najciekawsze przedsięwzięcia nas czekają?**

Jesteśmy właśnie po planowaniu budżetu na rok 2020, co oznacza, że określamy obecnie terminy tych największych eventów, jak również nawiązujemy współpracę z artystami oraz firmami odpowiedzialnymi m.in. za technikę estradową, catering, atrakcje dla najmłodszych, wesołe miasteczka, punkty medyczne oraz sanitarne.

Już teraz zapraszam na: Dzień Babci i Dziadka, Dzień Kobiet, Dzień Dziecka, Dzień Matki, Noc Świętojańską, Rozpoczęcie Wakacji, Turniej Sołtecki, Dożynki, Zakończenie Wakacji oraz Dzień Niepodległości. Ponadto planuję zorganizować wystawy i wernisaże dla naszych lokalnych artystów. Pracujemy równocześnie nad dofinansowaniem i pozyskaniem dodatkowych środków pieniężnych dla naszej instytucji. To one dają nam szansę

na nowe możliwości kształcenia dzieci i młodzieży w dziedzinie sztuki, czyli w muzyce, plastyce i tańcu.

**Jak to się stało, że pan dyrektor związał się z kulturą, czy to był przypadek, czy racjonalny wybór, marzenie?**

Z kulturą związany byłem od najmłodszych lat i nie wyobrażam sobie mojej kariery zawodowej w innej dziedzinie. Od dziecka słuchałem muzyki i to głównie tej, wykonywanej „na żywo”. Sam też chciałem jak najszybciej opanować to rzemiosło. Otaczająca mnie od dzieciństwa różnorodność stylów muzycznych wyzwoliła we mnie dużą wrażliwość oraz otwartość, nie pozwoliła, abym zasznufladkował się w jednym gatunku. Muszę jednak przyznać, że z dużym szacunkiem podchodzę do muzyki klasycznej, szeroko pojętego jazzu, a także najlepszych kompozycji muzyki rozrywkowej. Uwielbiam film harmonię i operę.

Jako dziecko występowałem podczas akademii szkolnych, w kościele, jasełkach i wszelkiego rodzaju uroczystościach. Wykorzystałem swój talent w szkole podstawowej, średniej oraz w szkołach wyższych, nieustannie poszerzając swoje horyzonty i pogłębiając wiedzę muzyczną pod względem teoretycznym oraz praktycznym. Dołożyłem wiele cegiełek dla Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie, reprezentując go jako nastolatek. Na chwilę obecną posiadam szerokie doświadczenie zawodowe w branży artystycznej, poparte wykształceniem muzycznym zdobytym na wielu uczelniach wyższych.

### SEBASTIAN SZYMAŃSKI

Urodzony 24.10.1978 r. w Opatowie, mieszka w Zachoiniu w gminie Lipnik.

Absolwent Świętokrzyskiej Szkoły Muzyki Rozrywkowej i Jazzu w Ostrowcu Świętokrzyskim – kierunki: fortepian, realizacja dźwięku oraz Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach – Wydział Pedagogiczny. Jego praca zawodowa jest wszechstronna. Uwielbia udzielać się przy nagraniach studyjnych, komponuje i rejestruje ścieżki dźwiękowe. Jego produkcje trafiają do programów telewizyjnych, filmów i reklam: TVP ROZRYWKA - program SZPERACZE; utwory: „The best”, „Crazy Word”, „Smell of a flower”. Jako instrumentalista (pianista / klawiszowiec) współpracuje z zespołami muzycznymi: BIGQUEENS - płyta „Dokąd”, EXSILIUM - płyta „Samotność na skrzydłach”, RAPADUB, LEVA, MOONSET oraz DRiMS.

Jest również założycielem, kierownikiem artystycznym, instruktorem takich formacji, jak: „Dlaczego”, „Świętokrzyskie Uśmiechy”, „Fair Play”, „Baba Jaga” oraz autorem kompozycji do tekstów Haliny Adamczyk.

Poza światem muzyki interesują go inne dziedziny sztuki, a wśród nich literatura, malarstwo, rzeźba, teatr oraz film. Interesuje się także motoryzacją i sportami zimowymi.





1952 rok - skrzypce



1956 rok - trąbka / Orkiestra dęta kapelmistrza Józefa Grudnia w Opatowie



1957 rok - skrzypce



1958 - skrzypce

Nie mogę zapomnieć o korzeniach rodzinnych. Pochodzę z wielopokoleniowej muzycznej rodziny, w której rzemiosło i tradycje wraz z zapisami nutowymi, przekazywane były z pokolenia na pokolenie. Moim pierwszym nauczycielem był mój ojciec, Stefan Szymański urodzony 18 sierpnia 1936 roku. Pochodził z bardzo utalentowanej rodziny Kocznurów. Jego dziadek, Karol Kocznur grał w zespole razem z braćmi. Kiedy wyjechał do Kanady, jego trzech synowie, Władysław, Jan oraz Józef poszli w ślady ojca również zakładając zespół muzyczny. Karol Kocznur miał jeszcze córki. Jedną z nich Agnieszka (moja babcia), wyszła za mąż za Mariana Szymańskiego pochodzącego również z rodziny muzycznej. Marian grał na perkusji.

Mój tato jako mały chłopiec marzył, aby grać i podtrzymywać rodzinną tradycję muzyczną. Rodzice kupili mu skrzypce i grał na nich melodie nucone przez matkę i ojca.

Pobierał też prywatne lekcje u wielu nauczycieli, aż przyszedł czas na podjęcie nauki w szkole muzycznej w Kielcach, gdzie pomimo trudnych egzaminów, zdał je pomyślnie dostając się do klasy skrzypiec.

Uczęszczał również na lekcje gry na trąbce do wybitnego kapelmistrza Józefa Grudnia, który prowadził znaną do dziś orkiestrę dętą w Opatowie. Wkrótce dostał się do owej 36-osobowej orkiestry. Po pewnym czasie kapelmistrz, wybierając najbardziej uzdolnionych muzyków, założył big band, do którego również trafił mój ojciec. W końcu tato założył z moim dziadkiem Marianem własny zespół muzyczny. Pierwszy skład przedstawiał się następująco:

- skrzypce – Stefan Szymański (w późniejszym okresie trąbka, saksofon, akordeon, fortepian),
- perkusja – Marian Szymański,
- saksofon – Józef Zimnicki z Goźlic,
- klarnet – Wincenty Rej z Kurowa,

- trąbka – Jan Kozub z Leszczkowa,
- puzon – Ignacy Marchewka z Zakrzowa.

Z biegiem lat zmieniali się muzycy, ale mój tato i dziadek grali do końca istnienia zespołu.

Jakiś czas temu powstała Gminna Orkiestra Parafialna, w której tato grał na saksofonie altowym wraz ze mną i swoim wnuczkim Mariuszem Koroną. Orkiestra uświetnia swoim naturalnym, ludowym brzmieniem wiele uroczystości kościelnych oraz gminnych w naszym regionie. Występuje na WOŚP, Dożynkach Gminnych, świątkach kościelnych podczas mszy świętych i prymicji. Wiem, że mój tato był dumny z tego, że udało mu się przekazać rodzinne tradycje muzyczne swoim potomkom. To dzięki niemu już w wieku pięciu lat poznałem nuty.

**Jest pan związany z kulturą od wielu lat. Co pan uważa za swoje największe sukcesy, osiągnięcia?**



1959 rok – skrzypce



1961 rok - akordeon



1962 rok - akordeon



1967 rok - akordeon



1970 Stefan i Marian Szymański

Mam bardzo szerokie doświadczenie zawodowe w branży muzycznej, co sprawia, że dobrze czuję, a zarazem sprawdzam się w roli: nauczyciela, kierownika artystycznego, założyciela zespołów muzycznych, instruktora i instrumentalisty w zespołach dziecięcych, młodzieżowych. Odnajduję się jako kompozytor i muzyk sesyjny.

W latach 2003 – 2010 pracowałem w zawodzie nauczyciela w Szkole Podstawowej w Stodołach, Gimnazjum w Bidzinach, Zespole Szkół w Lipniku, Zespole



1982 rok - saksofon / prymicja ks. Włodzimierza Mazura



Pamiętka Nawiedzenia Kopii Obrazu MB Jasnogórskiej Parafia pw. Wniebowzięcia NMP 8-9.11.08r. Goźlice

*Szkół we Włostowie oraz Gimnazjum w Klimontowie. Przez te lata pracy z dziećmi i młodzieżą byłem nauczycielem muzyki, techniki, wychowawcą, prowadziłem chóry szkolne, zajęcia choreograficzne oraz dziecięce zespoły artystyczne, a nawet drużyny harcerskie. Uważam, że wyniosłem stamtąd duży bagaż doświadczeń, a współpraca z wieloma ludźmi zaowocowała na przyszłość. Nauczyła, jak zarządzać, współpracując. W roku 2008 objąłem stanowisko dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku. Dzięki moim działaniom zwiększyłem muzyczną ofertę edukacyjną. Stąd wiele nowych form artystycznych, które sta-*

*ły się swoistym źródłem poszukiwania i zarazem odnajdywania talentów.*

*Od niemal 12 lat jako dyrektor GOK i CK stale poszerzam i wzbogacam program edukacyjny dla dzieci i młodzieży. To praca w zawodzie nauczyciela, również wokalu, pozwoliła przygotować mi dziesiątki młodych ludzi. Młodzież ta wielokrotnie zdobywała najwyższe stopnie podium na ogólnopolskich i wojewódzkich konkursach piosenki.*

*Biorąc pod uwagę moje dodatkowe wykształcenie na kierunku „Realizacja dźwięku” potrafię tworzyć profesjonalne podkłady muzyczne w warunkach studyjnych. Przekłada się to oczywiście na przygotowywa-*

*nie wysokiej klasy autorskich ścieżek muzycznych, pół-playbacków dla wokalistów, nagrań solistów i chórów prezentujących się podczas wielu prestiżowych festiwali, konkursów piosenek, ale również wydarzeń dla uczniów i ich rodzin.*

*Doświadczam ogromnej, odwzajemnionej sympatii podopiecznych w stosunku do mojej osoby. Ich oddanie oraz wdzięczność, którą okazują nawet po zakończeniu wspólnej edukacji, stale motywują mnie do wykonywania pracy z oddaniem, zaangażowaniem, w rytmie muzycznego bicia serca. To bycie w zgodzie ze sobą, z tym co robię i dla kogo pracuję, uważam za mój największy sukces.*

**Księgozbiór Gminnej Biblioteki Publicznej w Lipniku oraz jej filii we Włostowie wzbogacił się w tym roku o 755 pozycji. Każdy czytelnik może tutaj znaleźć coś interesującego dla siebie. Biblioteki posiadają bowiem literaturę polską, obcą, popularno-naukową, młodzieżową, dziecięcą, lektury szkolne oraz literaturę dotyczącą naszego regionu.**

Z książką na ty

## Nowości w bibliotece

Na koniec 2018 r. biblioteki posiadały łącznie 28 658 woluminów. W tym roku kupiły 755 książek za 13 110,76 zł, z czego połowę pozyskano z dofinansowania na zakup nowości wydawniczych z Biblioteki Narodowej w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Wśród nowych pozycji znajdują się książki dla najmłodszych czytelników oraz dużo beletrystyki, powieści obyczajowe, sensacyjne, historyczne i romanse. Nie zabrakło również literatury popularnonaukowej oraz książek opartych na faktach. Wybierając pozycje książkowe, bibliotekarki kierowały się aktualnymi potrzebami i oczekiwaniami czytelników. Zdecydowanie największą popularnością cieszy się literatura piękna współczesnych pisarzy polskich. Coraz większe zainteresowanie budzą książki oparte na prawdziwych wydarzeniach, wspomnienia, biografie oraz książki podróżnicze. Do biblioteki zakupio-

no nie tylko nowości wydawnicze, ale również w miejsce starych, z czytanych i zniszczonych – nowe wydania literatury klasycznej oraz lektury. Książki zakupione ze środków finansowych Ministra Kultury Dziedzictwa Narodowego zostały opatrzone dodatkową pieczęcią o treści „Zrealizowano ze środków fi-

nansowych Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa”.

W 2020 r. dalej chcemy wzbogacać obecny księgozbiór o równie atrakcyjną ofertę nowości wydawniczych. Ponadto planujemy kontynuowanie budowy katalogu on-line, włączenie się do akcji „Noc Bibliotek”, „Narodowe Czytanie” oraz „Cała Polska czyta dzieciom”.

W tym roku, w ramach promocji czytelnictwa wśród najmłodszych, biblioteki zorganizowały ponad 40 spotkań z dziećmi przedszkolnymi i uczniami ze Szkoły Podstawowej we Włostowie oraz z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku.

Teresa Luśtan

p.o. kierownika biblioteki



**Nauczyciele, uczniowie, mieszkańcy gminy Lipnik obchodzili Dzień Edukacji Narodowej w Szkole Podstawowej imienia Romana Kosęły we Włostowie oraz w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku. Nie brakowało życzeń, gratulacji, występów dzieci i młodzieży. W obydwu uroczystościach udział wzięli nauczyciele emeryci.**

Dzień Edukacji Narodowej

## W podziękę nauczycielom



### Priorytet samorządu

- Odpowiedzialność nauczyciela jest ogromna, dobry nauczyciel kieruje ucznia na właściwe tory, rozwija zdolności, zainteresowania, przekazuje wartości ważne w życiu – mówiła podczas uroczystości dyrektor szkoły we Włostowie, Małgorzata Krakowiak.

Nagrody dyrektora otrzymały: Urszula Dołowiec, Kornelia Rolecka, Renata Utnik, Marta Zielińska-Behrendt, Marzena Żółciak.

Uczennica klasy siódmej Kinga Wojciechowska prowadziła uroczystość i w imieniu swoich koleżanek, kolegów życzyła nauczycielom dużo zdrowia, cierpliwości, sukcesów w pracy. – To wy docieracie do młodych ludzi z wizjami nowoczesnego świata, rozwoju nauki – zwrócił się do nauczycieli przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur. – W waszych rękach jest los młodego pokolenia. Edukacja to priorytet naszego samorządu.

Zastępca wójta Wojciech Zdyb życzył nauczycielom sukcesów, samych wzorowych uczniów, pomyślności, spełnienia marzeń. Wręczył dyrektor Małgorzacie Krakowiak nagrodę za zaangażowanie, trud

włożony w powiększanie przestrzeni edukacyjnej. Życzenia nauczycielom przekazali rodzice. Przed tablicą patrona szkoły, Romana Kosęły kwiaty złożyli uczniowie, Zofia Ankurowska, Filip Szcześniak.

Święto nauczycieli we Włostowie było połączone z pasowaniem pierwszoklasistów na uczniów. Wychowawczyni klasy pierwszej Lidia Sałata ma pod swoją opieką 17 uczniów, którzy zaprezentowali się w krótkich scenkach szkolnych. - By lata spędzone w szkole były czasem radosnym, pełnym pozytywnych doświadczeń, czasem nabywania wiedzy i umiejętności, a także spotykania na swej drodze samych życzliwych ludzi – zwróciła się do najmłodszych uczniów dyrektor szkoły.

W części artystycznej przygotowanej przez panie Renatę Utnik i Kornelię Rolecką wystąpiła klasa szósta w spektaklu „Uczniowskie Dziady”. Duże wrażenie zrobił uczeń grający Guślarza, Adrian Dudek. Spektakl odbywał się na tle pięknie przygotowanej dekoracji przedstawiającej starą kaplicę. Za scenografię odpowiadały panie, Małgorzata Walczak i Katarzyna Lasota. Na zakończenie piosenkę

dla gości i pracowników zaśpiewały uczennice klasy siódmej, Patrycja Kaptur i Wiktoria Poręba. W uroczystościach uczestniczyli: radni i pracownicy gminy, mieszkańcy, ksiądz proboszcz Paweł Goliński.

### Powołanie, twórczy zapał

Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku, Danuta Polit mówiła, że uroczystość jest okazją, by pochylić się nad istotą zawodu nauczycielskiego. - Nie można go należycie wykonywać bez autentycznego powołania i twórczego zapału – podkreśliła.

Nagrody dyrektora otrzymały: Małgorzata Barańska, Mirosława Borkowska, Jolanta Czajka, Adela Grześkiewicz-Szczurek, Agnieszka Kusal-Kadela, Bernadetta Polańska, Adela Saracyn, Monika Wesołowska, Dorota Wróblewska.

W uroczystości uczestniczyli: członkowie Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Grażyna Skalmierska, Małgorzata Łuczak, Marek Skonecki. Małgorzata Łuczak w imieniu rektora SGGW w Warszawie, prof. Wiesława Bielawskiego przekazała nauczycielom najserdeczniejsze życzenia.

- Jesteśmy zadowoleni, że możemy wam podziękować za trud, szkoła realizuje nasze założenia, powstają wokół olbrzymie inwestycje, życzę wam wszystkiego najlepszego, samych pogodnych dni, by wszystko się dobrze układało – zwrócił się wójt Andrzej Grządziel do dyrektor szkoły i nauczycieli. - Za rok się spotkamy, by mówić o kolejnych ciekawych inwestycjach. Mamy plany bardzo ambitne. Szkoła jest zorganizowana na najwyższym poziomie.

Wójt Andrzej Grządziel wspólnie z zastępcą Wojciechem Zdybem wręczyli dyrektor nagrodę. Przewodniczący Stanisław Mazur z radnymi podziękował za pracę o wielkiej odpowiedzialności. Życzenia składali uczniowie, rodzice. W spotkaniu uczestniczył proboszcz parafii Malice Kościelne, ksiądz Marian Nowak.

Koordinatorami części artystycznej były panie: Nina Smolińska, Jolanta Czajka, w dekoracji pomagała Małgorzata Barańska, o oprawę muzyczną zadbał Dariusz Jurkowski. Tańce w wykonaniu uczniów klasy drugiej przygotowały panie: Mirosława Borkowska i Agnieszka Lis.

Nasi nauczyciele

## Kocham ten zawód

Rozmowa z Danutą Kasińską, nauczycielką z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku

**Co sprawiło, że zdecydowała się pani być nauczycielką?**

Pracuję w zawodzie nauczyciela już ponad 30 lat. Sukcesem, a może po prostu pięknym darem jest dla mnie to, że po tylu latach ciągle jeszcze mogę mówić sobie oraz moim uczniom, że kocham ten zawód. Wybrałam go świadomie, ponieważ od zawsze uwielbiałam pracę z dziećmi. Było to moim marzeniem, praca stała się moją pasją, która daje mi wiele satysfakcji. Tak samo, jak nasz wielki rodak, święty Jan Paweł II uważam, że „Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta”. Myślę, że nauczyciel to nie tylko zawód, ale pewnego rodzaju misja. To bardzo trudna i odpowiedzialna

praca, która wymaga ciągłego doskonalenia.

**Jak przebiegała pani praca zawodowa?**

Najpierw skończyłam Liceum Pedagogiczne, a następnie studia magisterskie w Rzeszowie. Lipnik to moja przystań życiowa. Przybyłam tu w 1982 r. do pracy w szkole. Przez 5 lat pełniłam też funkcję dyrektora przedszkola. To miejsce jest dla mnie szczególne także ze względów osobistych, bo tu poznałam męża Wiesława, z którym mam trójkę dzieci (Pawła, Agnieszkę i Piotra). Obecnie wszyscy założyli rodziny i są po studiach.

**Jakimi cechami powinien charakteryzować się dobry nauczyciel?**

Zawód nauczyciela wiąże się z ogromną odpowiedzialnością, po-



trzebą zaangażowania się w pracę oraz ciepłością i wytrwałością pozwalającą zrozumieć potrzeby dzieci w różnym wieku. Staram się budować wśród uczniów poczucie własnej wartości, ale jednocześnie dużo od nich wymagam. Mam satysfakcję z tego, że mogę pracować i zaszczycać w młodych ludziach wartości, które sama wyznaję. Moim mottem towarzyszącym każdego dnia są słowa Janusza Korczaka, że: „Dziecko zawsze chce być dobre. Jeśli nie umie – naucz. Jeśli nie wie – wytłumacz. Jeśli nie może – pomóż”.

Nasi nauczyciele

## Fascynował mnie proces uczenia

Rozmowa z Kornelią Rolecką, nauczycielką Szkoły Podstawowej we Włostowie

**Jak to stało, że zostało pani nauczycielką?**

- Wybór mojej nauczycielskiej drogi nie był sprawą przypadku, lecz jakby wyborem równoległym. Wahałam się między prawem a filologią polską, bo polonistyka w przypadku wyboru studiów nauczycielskich nie podlegała dyskusji. Zawsze bowiem uwielbiałam czytać, czynię to zresztą do dziś z przyjemnością, a gromadzone przez lata książki nie mieszczą się już w domu. Filologię polską ukończyłam na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach, wtedy była to Wyższa Szkoła Pedagogiczna.

**Jakie było pani pierwsze miejsce pracy? Którzy nauczyciele wprowadzili panią do zawodu? Co im pani zawdzięcza?**

Zaczęłam pracę w Szkole Podstawowej w Gierczycach, ale pracowałam tam tylko rok, gdyż bardzo pragnęłam dostać się do szkoły we Włostowie, gdzie się urodziłam, wychowałam i uczyłam. Marzenie się

spełniło i po roku stanęłam w progach mojej szkoły, ale już jako nauczyciel. Dodam, że stało się to po nieprzespanej nocy, gdyż lęk, jak zostaną przyjęta, był ogromny. Dyrektorem wówczas był pan Marian Nowak, człowiek niezmiernie życzliwy, czego sama niejednokrotnie doświadczyłam, odznaczający się poza tym ogromnym poczuciem humoru. Pierwsza przywitała mnie śp. pani Maria Kusal - człowiek instytucja, wychowawczyni wielu pokoleń mieszkańców Włostowa i nie tylko. Nie sposób przywołać wszystkich, ale wszystkich gorąco pozdrawiam.

**Jakie cechy powinien posiadać dobry nauczyciel?**

Organizując swoją pracę musi wziąć pod uwagę uczniów. Jacy oni są? Czego potrzebują? Musi mieć też świadomość celu, ku któremu dąży, czyli zmierzać do takiego ukształtowania osobowości młodego człowieka, która pozwoli mu na odnalezienie się w zmieniającej się rzeczywistości.



Musi żyć w zgodzie z samym sobą, być prawdziwy, wiarygodny, wymagający, ale wymagać także od siebie. Powinien wspierać ucznia jako jednostkę, ale nie przeceniać jej znaczenia i uczyć, że oparcia należy szukać we wspólnocie, bo to daje dopiero poczucie bezpieczeństwa, tworzy więzi, uczy życzliwości i tolerancji. Rolą nauczyciela jest również motywowanie do samorealizacji, budzenie świadomości konsekwencji własnych czynów i poczucia odpowiedzialności.

8 października w Zespole Szkolno- Przedszkolnym w Lipniku odbyła się uroczystość pasowania na ucznia klasy I.

Pasowanie pierwszoklasistów

## Jesteśmy już uczniami

W części artystycznej pierwszoklasiści zaprezentowali swoje umiejętności recytując wiersze, śpiewając piosenki i tańcząc poloneza. Następnie złożyli uroczyste ślubowanie na sztandar szkoły i zostali pasowani na uczniów przez dyrektora, Danutę Polit.

Na pamiątkę tego wydarzenia 22 uczniów klasy I otrzymało dyplomy, odznaki od Rady Rodziców, książki ufundowane przez bibliotekę szkolną i słodkie upominki od rodziców.

Dyrektor szkoły podziękowała dzieciom za piękny występ, wycho-

wawczyńni za przygotowanie uczniów, rodzicom za pomoc i zaangażowanie w uroczystość ślubowania. Rodzice wręczyli gościom kwiaty i zaprosili na poczęstunek.

Uroczystość ślubowania zaszczylicili swoją obecnością: wójt gminy Andrzej Grządziel, zastępca wójta Wojciech Zdyb, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur, wicedyrektor szkoły Monika Wesołowska, przewodnicząca Rady Rodziców Katarzyna Wiśniewska, rodzice i nauczyciele.

*Adela Saracyń, wychowawczyni kl.*



**Zostać nauczycielką to było moje marzenie od najmłodszych lat. Z siostrą Jasią bawiłyśmy się w szkołę i ja oczywiście grałam rolę pani. Byłam ostatnim rocznikiem, który kończył VII klasę szkoły podstawowej. Następnie zdałam egzamin do Liceum Ogólnokształcącego w Chobrze, gdzie uczyłam się 4 lata. Potem kształciłam się w Studium Nauczycielskim w Kielcach na kierunku - wychowanie muzyczne. Gdy już pracowałam, ukończyłam nauczanie początkowe w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach.**

Wspomnienie Stanisławy Mierzwy

## Jak zostałam nauczycielką



Pracę w Szkole Podstawowej w Lipniku rozpoczęłam w 1970 r. jako nauczycielka wychowania muzycznego. Zostałam tu skierowana przez Kuratorium Oświaty w Sandomierzu. By mieć etat pracując 6 dni, uczyłam też innych przedmiotów, między innymi języka polskiego, przyrody, kultury fizycznej, plastyki, zajęć praktycznych. Wówczas nauczyciel musiał przepracować jeszcze 2 godziny społecznie. Działy

inne organizacje, ja prowadziłam ZHP i PCK, chór szkolny i zespół muzyczny.

Szkołą kierował wtedy Mieczysław Nowak. Jako kierownik szkoły mile przyjmował wszystkich. Lubił szczególnie muzykę, jego oczkiem w głowie był zespół muzyczny i chór. Uczestniczyłam w przeglądzie zespołów ze swoją klasą, zajęliśmy trzecie miejsce. W nagrodę otrzymaliśmy adapter bambino i całą płytotekę. To była

pomoc dydaktyczna w starej szkole. W tym czasie kierownik zajęty był budową nowej szkoły.

W gronie pedagogicznym należałam do najmłodszych nauczycieli. Z kolei do najstarszych - Maria Lichocka, która była dla mnie drogowskazem na początku mojej pracy pedagogicznej. Udzielała rad, wskazówek i wspierała w trudnych chwilach. Może dlatego, że samotnie, jako wdowa wychowy-

wała dwie córki i mnie traktowała po matczynemu.

Maria Lichocka uczyła wielu przedmiotów, pracowała też w klasach młodszych. Zawsze na przerwach prowadziła mnie pod rękę, tłumaczyła, że trzeba opiekować się uczniami, pomagać, szczególnie tym najslabszym.

Od początku dostałam wychowawstwo w klasie VI. Miałam bardzo miłych, ambitnych, zdolnych uczniów, między innymi Bożenę Kowalską, która obecnie jest emerytowaną nauczycielką i pracuje jeszcze w Konarach, gdzie uczy języka polskiego.

Wielu moich uczniów jest obecnie lekarzami, nauczycielami, pielęgniarkami, księgowymi, pełnią ważne funkcje w państwie.

W pamięci utkwiała mi Jola Szczepińska, która niedawno mnie odwiedziła. Mieszka teraz w swoim domu w Ostrowcu Świętokrzyskim, wykształciła już dzieci. Małgosia Kryszczyńska jest księgową i pracuje w Obrazowie. Andrzej Nowak pełni wysokie stanowisko w kraju. Bronisław Toś jest lekarzem pediatrą w Klimontowie, Jola Bartosik - pielęgniarką w sandomierskim szpitalu. Dorota Gruszecka pracowała w zakładach mleczarskich.

W klasach młodszych dwie uczennice były promowane do klasy wyższej, z III do IV. Należały do nich: Kasia Baran, która obecnie jest lekarzem neurologiem i Małgosia Zielińska, specjalista technolog w zakładach „Ciech”.

Z tamtych lat z przyjemnością wspominam koleżanki z pracy. Doskonale pamiętam wielu nauczycieli. Zosia Duma uczyła u nas geografii, Zosia Gawlik - języka rosyjskiego, Teresa

Ryba – historii, Ela Maciejczyk – przyrody. Utkwiły mi w pamięci organizowane wówczas choinki harcerskie, kiedy to z innych szkół przyjeżdżali sankami harcerze z opiekunami. Wspominam konferencje samokształceniowe nauczycieli ze wszystkich szkół w gminie, które kończyły się obiadem przygotowanym przez Rady Rodzicielskie.

Warunki w szkole należały do spartańskich, ale nauczyciele chętnie sami wykonywali pomoce dydaktyczne, przyjaźnili się i tworzyli jedną rodzinę. W 1973 r. przeszliśmy do nowego budynku szkoły. Kierownika Mieczysława Nowaka skierowano do innej placówki, na jego miejsc przyszedł Henryk Kępa.

Szkoła znalazła się w nowym, pięknym i nowoczesnym budynku. Została wyposażona w niezbędny sprzęt i pomoce dydaktyczne. Brakowało tylko sali gimnastycznej, na którą przyszło poczekać 27 lat. Funkcjonowała stolówka, która jest czynna do dzisiaj.

Od roku szkolnego 1981/1982 dyrektorem został Adam Pawlica, od 1999 r. – Ewa Biernacka. Córka Monika pracuje jako sekretarka w szkole we Włostowie. Marzena ukończyła studia wyższe, kierunek pedagogika resocjalizacyjna i profilaktyka uzależnień.

Obecnie, z tego, co wiem, podstawa programowa jest obszerna i nauczyciele nie mogą jej zrealizować. Przy licznej klasie nie są w stanie wszystkiego zrobić w czasie lekcji. Rodzice narzekają, że ich dzieci mają zadawane zbyt dużo pracy domowej. Uważam, że nauczyciele są za bardzo obciążeni pracą pa-

pierkową. Rodzice - zbyt roszczeniowi. Wymagają dużo od szkoły, nauczycieli, a czasami nie potrafią sami poradzić sobie ze swoimi dziećmi w zwykłych sprawach wychowawczych. To przekłada się także na pracę nauczyciela, nie zawsze jest szanowany jak dawniej, gdy był wzorem do naśladowania.

Dobry nauczyciel powinien być przyjazny, ale też wymagający i konsekwentny, umiejący wzbudzić szacunek do siebie i uczyć szacunku do innych. Powinien wykazać się jako dobry organizator, kompetentny, ale też umiejący przyznać się do błędów, współpracujący z rodzicami.

Trwają obecnie dyskusje o zawodzie nauczyciela, o powołaniu, o podstawie programowej. To ważny czas dla środowiska oświaty, które stara się poprawić swój status materialny. Nauczyciele nie są do końca dowartościowani, są spychani na bok, brakuje pieniędzy dla środowiska oświaty. Ze swojej perspektywy uważam, że nauczyciel powinien być doceniony a jego zarobki takie, by stać go było na utrzymanie swojej rodziny. My mieszkamy na wsi, więc jest nam trochę łatwiej, większość nauczycieli ma swoje mieszkania. Ale chcąc wynająć mieszkanie i wykształcić dziecko, to niestety jest już trudniej.

Ostatnio głośna jest sprawa wychowania seksualnego dzieci i młodzieży. Uważam, że dzieci powinny znać budowę swego ciała i poprawnie nazywać jego części. I na ten temat powinien z nimi rozmawiać fachowiec. Nie wstydzmy się tej wiedzy, bo potem pojawiają się różne zahamowania, lęki,

niepokoje. To zbyt poważne sprawy, aby je przemilczać.

Po przejściu na emeryturę udzielałam się społecznie, publicznie. Byłam radną w powiecie opatowskim w latach 1998-2002 i pełniłam funkcję przewodniczącej Komisji Rewizyjnej Starostwa Powiatowego. Potem byłam przewodniczącą Rady Gminy w Lipniku w latach 2006-2010, sekretarzem Komisji Ładu, Porządku Publicznego, Oświaty, Zdrowia, Spraw Socjalnych. Nie próżnowałam i nie miałam czasu wolnego.

Wcześniej z mojej inicjatywy powstało w Lipniku Koło Gospodyń Wiejskich. Należałam do grupy liderów, z których inicjatywy pozyskano fundusze na modernizację remizy strażackiej, dzięki czemu zaspokojone są potrzeby kulturalne młodzieży i dorosłych.

Byłam aktywnym członkiem Społecznego Komitetu Budowy Pomnika „Czynu Legionowego” w 90. rocznicę odzyskania niepodległości, członkiem Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego. Działałam w Kole Gminnego Związku Kombatantów RP, organizowałam uroczystości patriotyczno-religijne, opiekowałam się grobami i miejscami pamięci narodowej.

Współpracowałam też z Ośrodkiem Pomocy Społecznej oraz parafią, pomagałam w rozdawaniu darów z Caritasu. Realizowałam zadania Programu Integracji Społecznej, organizowałam festyny rodzinne, plenery malarskie, wieczory poetyckie. Cieszę się, że ludzie darzą mnie zaufaniem, proszą często o radę, wsparcie, pomoc.

### **W 2019 r. OPS przyznał i wypłacił około 220 zasiłków rodzinnych wraz z dodatkami.**

Pieniądze zostały przekazane osobom z tytułu urodzenia dziecka, rozpoczęcia roku szkolnego, wielodzietności, samotnego wychowywania dziecka, rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego, dojazdu do szkoły ponadpodstawowej, zamieszkiwania w internacie dziecka uczęszczającego do szkoły ponadpodstawowej.

Świadczenia wychowawcze pobierało około 320 rodzin dla około 768 dzieci, specjalny zasiłek opiekuńczy – 10 osób, świadczenia pielęgnacyjne – około 15 osób, zasiłek pielęgnacyjny – około 120 osób, świadczenie rodzicielskie – około 8 osób, zapomogę z tytułu urodzenia dziecka - około 18, świadczenie z funduszu alimentacyjnego - około 18 rodzin, świadczenie z funduszu alimentacyjnego - około

### **Ośrodek Pomocy Społecznej**

## **Wsparcie na wielu płaszczyznach**

24 osoby. Plan finansowy na świadczenie wychowawcze na dzień 20 listopada wynosił 3 454.183,00 zł, wypłacono-3 034 704 zł, na świadczenia rodzinne – 1 864 663 zł wypłacono-503 024,74 zł na świadczenie „dobry start” wynosił 199 230, wypłacono - 74 tys. zł dla 580 dzieci.

W tym samym czasie 110 osób objęto pomocą, w tym 58 osób samotnych, 52 osoby w rodzinie. Powodem przyznania pomocy były: alkoholizm, bezrobocie, długotrwała lub ciężka choroba, niepełnosprawność, trudności w przystosowaniu do życia po zwolnieniu z zakładu karnego, ubóstwo, bezradność w sprawach opiekuńczo – wychowawczych, niepełna rodzina, wielodzietność. Zasiłek celo-

wy otrzymało 14 osób, w tym 9 osób samotnych, 5 w rodzinach, specjalny zasiłek celowy - 9, w tym 6 osób samotnych, 3 w rodzinach, w ramach wieloletniego rządowego programu Posiłek w szkole i w domu, świadczenie pieniężne na zakup posiłku lub żywności – 28 osób, w tym 16 samotnych, 12 w rodzinach. 25 osób otrzymało zasiłek stały dla osoby samotnie gospodarującej, 9 - zasiłek stały dla osoby w rodzinie. 9 osób otrzymało zasiłek okresowy, 32 rodziny - Kartę Dużej Rodziny, 11 osób – dofinansowanie do pobytu w Domach Pomocy Społecznej. OPS wypłacił do 20 listopada zasiłków celowych na kwotę 5 062,60zł, opłat za DPS – 250 300,59 zł, zasiłków stałych – 149 050 zł

**Kolejny epizod pierwszej wojny światowej związany z ziemią lipnicką, który warto przedstawić, nawiązuje do stoczony 105 lat temu Bitwy nad Opatówką. Jak prawie każde tego rodzaju historyczne wydarzenie, miała ona swoich bohaterów. Jednym z nich był obecnie zupełnie zapomniany młody Polak, ppor. armii rosyjskiej Romuald Wolikowski.**

## Bohater spod Męczennic

### Polak w rosyjskim mundurze

Romuald Wolikowski urodził się w 1891 r. w polskiej szlacheckiej rodzinie w Romanówce na Wołyniu. Był synem Józefa Wolikowskiego, uczestnika powstania styczniowego i późniejszego zesłańca. Po śmierci rodziców, w 1901 r. sprawujący nad nim opiekę starsi bracia oddali go, prawdopodobnie, aby zapewnić mu środki do życia, do wojskowej Szkoły Kadetów w Jarosławiu. Po jej ukończeniu, Romuald Wolikowski przyjęty został do Aleksiejewskiej Szkoły Wojskowej w Moskwie, którą ukończył w 1912 r. otrzymując awans do stopnia podporucznika i skierowanie do służby w 71. Bielewskim Pułku Piechoty, który stacjonował w ówczesnej Nowo-Aleksandrii, czyli obecnych Puławach.

### W ogniu walki nad Opatówką

W końcu października 1914 r. sytuacja wojenna sprawiła, że ziemia lipnicka stała się widowiskiem jednej z najważniejszych batalii tego okresu wojny, która swoją nazwę przyjęła od niewielkiej rzeki Opatówki. W bitwie, trwającej od 30 października do 3 listopada, którą historycy nazwali Bitwą nad Opatówką, wziął również udział pułk Romualda Wolikowskiego.

W Święto Zmarłych 1914 r. I Batalion 71. Bielewskiego Pułku Piechoty, w składzie którego znajdowała się dowodzona przez ppor. Romualda Wolikowskiego 3. Kompania, otrzymał rozkaz uderzenia na austriackie okopy w rejonie Męczennic. Tak opisał on w swojej relacji tamte wydarzenia: „Było to 1 listopada 1914 r. w rejonie Opatowa koło wsi Męczennice. Porańek tego pamiętnego dla mnie dnia był bardzo ciężki. Przeszedłszy całą noc marszem, nasz pułk około godziny 9 rano zatrzymał się na biwak. Skrajnie zmęczony, przekąsiwszy kawałek suchego mięsa, rozciągnąłem się na słomie, pościelonej na podłodze w brudnej wiejskiej chacie i takie swoje położenie uważałem za wysoce szczęśliwe. Ale szybko nastąpił koniec tej szczęśliwości. Około godziny 1 po południu przyszedł do naszego



Romuald Wolikowski z Orderem św. Jerzego na piersi. Fot. z 1915 r.

I Batalionu rozkaz, aby wyruszyć na pomoc oddziałom dywizji kawalerii, na którą silnie napierali Austriacy. Zbiórka trwała niedługo, za 10 minut batalion szedł już w głębokim parowie, którym podeszliśmy skrycie na skraj pozycji. Przed nami wznosiła się góra z uskokami, co nie dawało przeciwnikowi możliwości zauważenia nas. W ten sposób doszliśmy do miejsca, skąd słyszalny był wyraźnie ogień przeciwnika. W tym miejscu, jak się okazało przeciwnik obszedł skrzydło i za minutę, dwie wyszedłby na tyły rozmieszczonych na szczycie naszych oddziałów. Dowódca batalionu podpułkownik Dacenko, orientując się według wystrzałów, zatrzymał tutaj batalion i rozkazał 3. Kompanii, którą dowodziłem i 2. Kompanii przyjąć szyk i ruszyć na górę w celu przeszkodzenia Austriakom w wykonaniu swojego planu obejścia naszych wojsk. Rozwinąłem kompanię i ją poprowadziłem. Do uskoku góry posuwaliśmy się spokojnie, ponieważ podejście było niezwykle strome, na skutek czego nasze nadejście nie było widoczne, ale tylko wydostaliśmy się na jego szczyt, przeciwnik nas dostrzegł. Odległość między Austriakami a nami była nieduża - zaledwie 250 kroków.



Order św. Jerzego 4 klasy



Romuald Wolikowski w okresie służby w armii carskiej

Austriacy momentalnie obrócili na nas swoje karabiny maszynowe i zasykali nas gradem kul. Żołnierze zalegli i zaczęli się okopywać, ktoś szybko kopał sobie dołek, żeby ukryć choć głowę, ktoś zakrywał się łopatką, nie mający łopatek drapali i rwali ziemię po prostu rękami. Ale uleżeć zupełnie odkrytym pod taką masą ołowiu nie było można; w przeciągu 2 - 3 minut z kompanii 150 ludzi ubyło tylko samych zabitych 37 żołnierzy. Pozostało jedno, albo cofnąć się za uskok,





*Ppłk Romuald Wolikowski i gen. Władysław Sikorski*

albo ryzykować. Dowódca batalionu wybrał to ostatnie.

W powietrzu rozległ się potężny okrzyk "Hura" i rzuciliśmy się naprzód. Każdy biegł, ile tylko miał siły, żeby szybko dobiec i być poza zasięgiem ognia zabójczych karabinów maszynowych, które nie przestając pracowały. Kiedy byliśmy 15 kroków od Austriaków, niektórzy z nich rzucili się do ucieczki, inni gęstą masą skierowali się na nas. Był moment, że wszystko przepadło, ich było więcej i byli oni w masie. Ale jaka była moja radość, kiedy zobaczyłem, że ich ręce podniosły się do góry i że się poddają. Dobiec do karabinów maszynowych było sprawą kilku chwil. Żołnierz mojej kompanii na moich oczach bijąc kolbą w głowę zabił strzelca karabinu maszynowego, oficera, który usiadł do karabinu maszynowego, żeby do ostatniej chwili odparować nasz atak, zaś jego ostatnie strzały skierowane były do swoich dla zastraszenia poddających się. W ten sposób, pozycja przeciwnika, dwa karabiny maszynowe i około 150 jeńców dostało się w moje ręce". Za opisany wojenny czyn ppor. Romuald Wolikowski otrzymał w 1915 r. jedno z najważniejszych rosyjskich odznaczeń bojowych Order św. Jerzego IV klasy.

### **W Wojsku Polskim**

Niezwykle ciekawe są dalsze losy Romualda Wolikowskiego. W 1917 r. wstąpił do tworzącego się w Rosji I

Korpusu Polskiego. Jako wyróżniającego się oficera skierowany został na naukę do niezwykle prestiżowej Mikołajewskiej Akademii Wojskowej. Po rozwiązaniu I Korpusu Polskiego, przedostał się do kraju, gdzie już w stopniu ppłk wstąpił do Wojska Polskiego. W okresie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. był najbliższym współpracownikiem dowódcy 5. Armii gen. Władysława Sikorskiego.

Po zakończeniu wojny został wyznaczony na stanowisko attache wojskowego przy Poselstwie RP w Moskwie. Następnie powrócił do kraju. W 1926 r. otrzymał awans na płk. Do 1 września 1939 r. pełnił szereg funkcji dowódczych i doskonalił swoje umiejętności wojskowe, uzyskując m.in. dyplom oficera Sztabu Generalnego Wyższej szkoły Wojennej w Warszawie.

Po udziale w kampanii wrześniowej ewakuował się do Rumunii, a następnie do Francji i Wielkiej Brytanii. W sierpniu 1941 r., po podpisaniu układu polsko-radzieckiego i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych Polski z ZSRR udał się do Moskwy, gdzie objął stanowisko attache oraz szefa Polskiej Misji Wojskowej. We wrześniu 1941 r. z rąk Wodza Naczelnego gen. W. Sikorskiego otrzymał awans do stopnia generała.

Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji w Kanadzie, gdzie zmarł 14 lutego 1992 r. w wie-



*Ppłk Romuald Wolikowski w okresie służby w Wojsku Polskim*

ku 101 lat. Jako ciekawostkę można podać, że Polak Romuald Wolikowski, co podkreślają rosyjscy historycy pierwszej wojny światowej, był ostatnim żyjącym kawalerem najwyższego rosyjskiego odznaczenia bojowego – Orderu św. Jerzego przyznanego w latach 1914-1918. Dodajmy, zdobytego za walki pod niewielką miejscowością Męczennice na ziemi lipnickiej.

*Marek Lis*

*Biblioteka Pedagogiczna w Opatowie*

Nasi twórcy

## Interpretują życie

Rozmowa z Zofią Kryszczyńską, mieszkanką Lipnika, autorką wierszy, opowiadań, powieści



**Skąd wzięła się u pani pasja do literatury? Jacy autorzy, poeci, prozaicy wywarli na pani największe wrażenie?**

Dużą zasługę w rozbudzaniu pasji czytelniczych i pisarskich mają moi nauczyciele. Polonistka w liceum, Barbara Fijałkowska, utwierdziła mnie w przekonaniu, że powinnam pisać i dużo czytać. Do dziś jest to najlepsza dla mnie forma spędzania czasu i odpoczynku. Jeszcze w latach studenckich inspirowałam się utworami Norwida, Bunina, Jesienina, Leśmiana, ceniłam i nadal cenię literaturę rosyjską XIX wieku: Czechowa, Turgieniewa, Tołstoja. Wśród współczesnych autorów za formę wypowiedzi, krótkich opowiadań cenię Coelho, Schmitta. Czytam naszych polskich autorów współczesnych, uzupełniam swoją wiedzę z historii Polski, porównuję różne punkty widzenia, inaczej pisze Norman Davis, inaczej Sławomir Koper.

W pisaniu skoncentrowałam się obecnie na prozie, która jest jednym ze sposobów mojej interpretacji rzeczywistości. Przyglądam się jej, ana-

lizuję i piszę o tym, co znam, co przeżywam. Moi bohaterowie są realni, zwyczajni. Ważnym bohaterem moich utworów jest ukochany Kraków. To jest moje emocjonalne odniesienie do konkretnego miejsca na ziemi.

**Co oznacza dla pani twórczość literacka? Czym jest dla pani literatura?**

O tym, że chcę pisać, wiedziałam od dawna. Zaczynałam od zapisywania dzienników, pamiętników już w klasie piątej szkoły podstawowej. I praktycznie pisałam regularnie aż do matury, później sporadycznie do nich wracałam. Do dzisiaj mam te zeszyty, które z dumą pokazuję na spotkaniach autorskich. Gdy je dzisiaj czytam, jestem zaskoczona, że niektóre spostrzeżenia i myśli tam zamieszczone nadal są aktualne.

Twórczość literacka to bardzo ważna sfera mojego życia, która mnie dopełnia. Realizuję się na polu rodzinnym, zawodowym oraz literackim. Wszystkie te aktywności są ze sobą związane, ja odpoczywam pisząc, relaksuję się po stresującej pracy i nabieram sił czytając w domu. A literatura dla mnie jest formą opisu rzeczywistości, której doświadczamy. Próbą zrozumienia przejawów życia w kontekście wydarzeń i zdarzeń losowych.

Obecnie czytam, bo lubię i czytam, co chcę. Mam ten komfort, że wracam do dawnych książek i znajduję w nich zupełnie inne płaszczy-

zny. Z wiekiem zmienia się gust czytelniczy, sposób postrzegania świata i jego wartościowania. Każdy z nas ma inną wrażliwość, różne poczucie estetyki, różny poziom emocji. Stąd różne opinie o tym, czy książka jest dobra, czy zła.

**Plany związane z literaturą na przyszłość.**

Mam ukończone kolejne dwie książki, które przygotowuję do druku, zawsze coś nowego piszę. Opracowuję zbiorek opowiadań, które czekają na wydanie już od dawna. Są takie utwory, które powstawały w ciągu kilku miesięcy, a „Siostra mojej matki” została napisana w dwa tygodnie. Gdyby literatura była jedyną sferą mojej pracy, wtedy zapewne inaczej planowałabym pisanie, teraz piszę wtedy, gdy akurat mam na to ochotę i znajduję odpowiedni czas. Zbieram materiały do większej powieści ale to początek drogi. Na tym etapie to dla mnie dosyć przyjemne hobby.

Zofia Kryszczyńska, mężatka, matka trojga dzieci, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Klimontowie, autorka opowiadań, między innymi „Ciasne buty”, „Kopia zastępcza”, „Cena”, „Najwspanialszy człowiek w moim życiu”, „Bocianie gniazdo” oraz bajek, aforyzmów. Wydała trzy współczesne powieści obyczajowe: „Siostra mojej matki”, „Pusty futerał”, „Lusterko wsteczne”. Laureatka konkursów poetyckich, ogólnopolskich i regionalnych, współpracuje z wydawnictwami literackimi i edukacyjnymi, recenzuje książki, podręczniki. Autorka wspomnień „Nauczycielskie Przesłanie” - w projekcie edukacyjnym Uniwersytetu Jana Kochanowskiego. Kocha podróże, książkę, teatr, tworzy własne przepisy kulinarne, nie ma w swoim słowniku określenia „nudzi mi się”. Ma wiele zainteresowań. Uczestniczy z sukcesami w turniejach szachowych (Warna, Albena) i strzeleckich. Dużo podróżuje po kraju i świecie.

**Więści Lipnickie**

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Stowarzyszenia Gminy Lipnik



Redakcja Zespół: Adam Barański, Małgorzata Krakowiak, Teresa Luśtan, Andrzej Nowak, Mariusz Olech, Danuta Polit, Sebastian Szymański, Wojciech Zdyb  
Wydawca i redakcja:

Urząd Gminy w Lipniku, Lipnik 20, 27-540 Lipnik, tel. (15) 869 14 10, fax (15) 869 17 54

Opracowanie i druk: PHU SzostakDruk, ul. Kościelna 31, 28-200 Staszów

Redakcja ma prawo do skracania i redagowania materiałów oraz wyboru zdjęć ilustrujących dany tekst.

# GMINNA FOTOKRONIKA



Akcja „Szkoła Pamięta” - Szkoła Podstawowa im. Romana Koseły we Włostowie/IMG



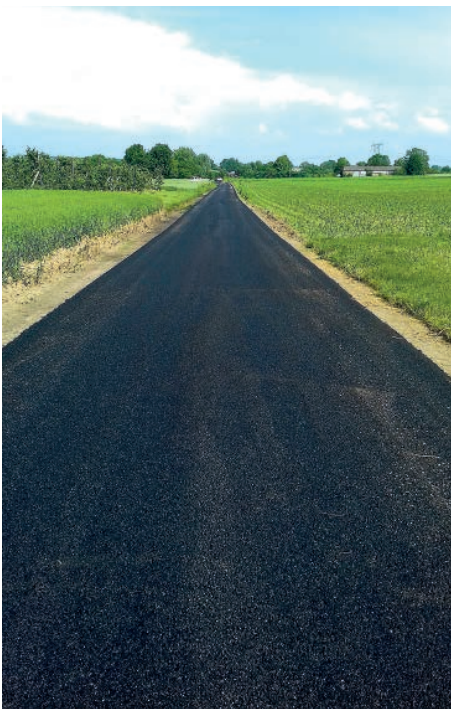
„Szkoła Pamięta” klasa I, Zespół Szkolno - Przedszkolny w Lipniku



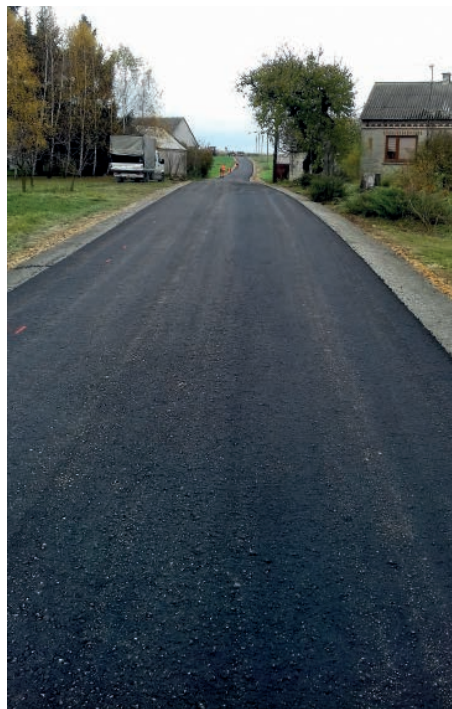
Międzynarodowy dzień Praw Dziecka z UNICEF, Zespół Szkolno - Przedszkolny w Lipniku



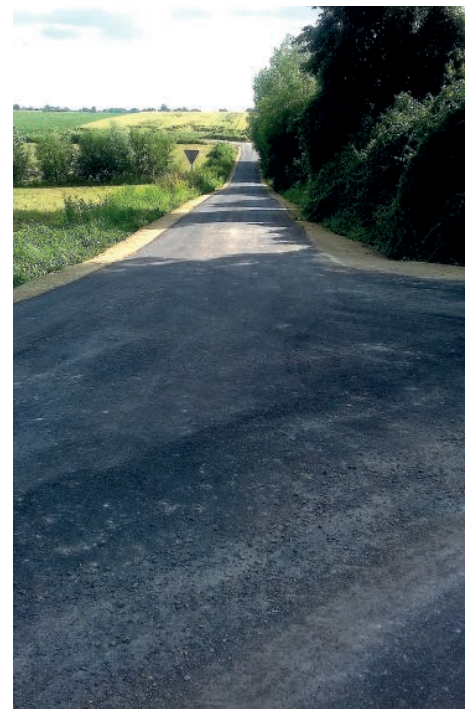
Dzień Pluszowego Misia- Szkoła Podstawowa im. Romana Koseły we Włostowie



Droga w Kurowie



Droga w Leszczkowie



Droga w Kaczcach

# GMINNA FOTOKRONIKA



*Andrzejki w GOK*



*Andrzejki w Szkole Podstawowej im. Romana Koseły we Włostowie*



*Andrzejki w Zespole Szkolno - Przedszkolnym w Lipniku*